

LUD

NAJWIĘKSZY TYGODNIK POLSKI W AMER. POŁUDN. — ZAŁOŻONY W 1920 ROKU
"LUD" ("O POVO") O MAIOR JORNAL POLONES DA AMER. LAT. — FUNDADO EM 1920

ROK 38 | Curitiba, — 17 KWIETNIA — (abril) — | Nr. 16 | 1963

O POKÓJ NA ZIEMI

Nowa Encyklika Papieża Jana XXIII "O pokój na ziemi" wywołała olbrzymie wrażenie w całym świecie. Dzienniki wszystkich państw, nie wyłączając sowieckich, poświęciły jej całe szpalty na stronie tytułowej. Z największym uznaniem wyraża się prasa światowa o Encyklice, nazywając Jana XXIII "Papieżem Pokoju".

Ojciec św. w sposób jasny omawia wyścig zbrojeniowy i niebezpieczeństwo wojny nuklearnej, którym można zapobiec środkami pokojowymi, jak: bezpośrednimi rozmowami i spotkaniami stron rywalizujących oraz uznaniem najwyższego autorytetu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Ponadto Papież określa wyraźnie i jasno, kiedy i gdzie jest możliwa współpraca między katolikami a nie-katolikami. Mianowicie, jest ona możliwa na polu ekonomicznym, ale nigdy na terenie religijnym czy moralnym. Nigdy nie należy mieszać takich pojęć, jak zło i tych co źle postępują. Inaczej mówiąc — katolicy powinni lojalnie współpracować tam, gdzie chodzi

o dobry cel. Nie należy również identyfikować fałszywych idei filozoficznych odnoszących się do natury, początku i celu świata i człowieka z ruchem historycznym, dążącym do celów ekonomicznych, społecznych, kulturalnych i politycznych.

Idealy i doktryny pozostają niezmiennione, gdy tymczasem dążenia do celów wyżej wymienionych ulegają zmianie.

UBIEGLY TYDZIEŃ W POLITYCE ŚWIATOWEJ

Najważniejszym wydarzeniem: **NOWA ENCYKLIKA PAPIEŻA JANA XXIII**

Amerykańska atomowa łódź podwodna "Tresher" ze 129 ludźmi załogi nie powróciła z próbnego rejsu na Atlantyku i uważana jest za straconą. Jest to pierwsza tego rodzaju katastrofa Marynarki Wojennej USA. Dotychczasowe poszukiwania nie dały rezultatów, tym bardziej, że wody Atlantyku były wzburzone, a fale dochodziły do 3,5 m wysokości. Zdołano jedynie zlokalizować miejsce w promieniu 8 km, gdzie "Tresher" zeszła w głąbiny oceanu, w swym ożłobionym przez radio zanurzeniu. Już z góry przypuszczano się niemożliwość uratowania "Treshera" ponieważ Atlantyk liczy 2,5 tys. m głębokości. Można tylko zbadać przyczynę katastrofy. W tym celu spuściła się na dno inna łódź podwodna przystosowana do operowania na wielkich głębokościach.

W Paryżu odbyła się konferencja Rady Paktu Atlantyckiego, na której ustanowiono sformowanie nuklearnej siły lotniczej złożonej z samolotów Francji, Belgii, Holandii, Niemiec Zachodnich, Włoch, Kanady, Anglii i Stanów Zjednoczonych. Siła ta pozostawała by pod ko-

mandą NATO. Ważnym było przystąpienie do tej siły Francji, która posiada własne bomby i własne samoloty do ich przewożenia, typu "Mirage IV". W ciągu dwóch najbliższych lat Francja posiadać będzie 50 bombowców tego typu. Sekretarz USA, Dean Rusk, zaproponował utworzenie innej siły, a mianowicie złożonej ze statków wyżej wymienionych państw, które byłyby uzbrojone w pociski "Polaris". Ta propozycja USA będzie poddana rozpatrzeniu na najbliższej konferencji Rady NATO.

Prezydent rewolucyjnego rządu kubańskiego na wygnaniu, José Miró Cardona, podał się do dymisji. Powodem tego jest odmówienie przez USA pożyczki 50 mln. dolarów dla intensyfikacji akcji zbrojnej postanowionej przez Kubańczyków na wygnaniu oraz wspólna akcja USA i Anglii utrudniająca wszelkie wypadki Kubańczyków na Kubę mających swe bazy na wyspach Bahama. Stąd było rzeczą łatwą wspierać powstańców walczących przeciw Fidel Castro na Kubie. W kołach Kubańczyków na wygnaniu panuje wielkie

rozgoryczenie. Krytykuje się ostro nową politykę prezydenta Stanów Zjednoczonych odnośnie Kuby, którą tłumaczy się jako próbę wprowadzenia pokojowej koegzystencji między USA a Fidel Castro.

Partia liberalna w Kanadzie pod wodzą Lester Pearsona wygrała wybory do parlamentu, uzyskując 128 krzeseł, gdy tymczasem partia konserwatywna Johna Diefenbaker'a zdobyła zaledwie 96 krzeseł. Socjaliści otrzymali 24 krzeseł, a nowi demokraci — 17. Pomimo zwycięstwa, partia liberalna nie posiada większości w parlamencie i będzie zmuszona pozyskać współpracę dwóch ostatnich partii. Diefenbaker ma jeszcze szansę utworzenia nowego rządu również przy współpracy partii socjalistycznej i demokratów, ale wydaje się to mało prawdopodobne. Ze swej strony Lester Pearson zapowiedział, że sformowanie nowego rządu nastąpi dopiero po konferencji NATO, wyznaczonej w Ottawie na 22 maja b. r.

W ostatniej chwili, dowiadujemy się, że Diefenbaker zrezygnował ze stanowiska premiera.

Migawki ze Świata

● **Nowy typ bomby.** Dowództwo amerykańskie jest na drodze do wykrycia bomby neutronicznej, która zabijałaby życie, ale nie materię, jak to się dzieje z bombami atomowymi i wodorowymi.

● **Fabrykacja sztucznej komety.** Stany Zjednoczone zamierzają wysłać w atmosferę sztuczną komętę, która dzięki kontroli mogłaby dostarczyć cennych danych o kometach naturalnych.

● **Leonid Breznew następcą Chruszczowa?** W dyplomatycznych kołach Moskwy mówi się, że następcą Chruszczowa nie będzie Kozłow ani Susłow, ale Leonid Breznew.

● **Katastrofa autobusowa.** Autobus z 74 pasażerami wpadł do rzeki Tima w Kenii — Afryce. 10 osób cudownie uszło z życiem, reszta poniosła śmierć.

● **Fidel Castro w Moskwie.** Dyktator Kuby Fidel Castro przyjął zaproszenie Chruszczowa, by wziąć udział w obchodzie 1-majowym w Moskwie.

● **Churchill obywatelem — USA.** Kennedy podpisał dekret udzielający Churchillowi oficjalny tytuł obywatela Stanów Zjednoczonych.

● **Zbrodniarz wojenny zde-maskowany?** Źródła żydowskie ze Szwajcarii podają, że w Mediolanie żyje pod przybranym nazwiskiem dawny współpracownik Eichmanna, Erich Rajakovitsch.

● **Kongo przeciw Moskwie.** Premier Konga Cyrille Adoula, omawiając żądania Moskwy, by wycofać oddziały ONZ z tego kraju, oskarża Moskwę o naruszenie suwerenności Konga.

● **Nowy minister w Argentynie.** Ministrem Spraw Wewnętrznych Argentyny zamianowany został gen. Rauch, były szef Służby Wywiadowczej.

● **Studenci Iraku opuszczają Moskwę.** Rząd Iraku nakazał powrót do ojczyzny 1.200 studentom uczęszczającym na wyższe uczelnie w Rosji.

● **Nadzwyczajne wydanie "N. Y. Times".** Dziennik nowojorski wydał nadzwyczajny dodatek omawiający wszystkie wydarzenia podczas 115-dniowego strajku zecerów. Numer tego dziennika ważył 3,5 kg i liczył 700 stron.

● **Sztuka na usługach partii.** W Moskwie odbył się zjazd 1.000 malarzy i rzeźbiarzy sowieckich, na którym powzięto decyzję, że sztuka powinna pozostawać na usługach partii.

● **Zjednoczona Republika Arabska.** Egipt, Irak i Syria ogłosiły utworzenie Zjednoczonej Republiki Arabskiej, której stolicą będzie Kairo. Nowy sztandar tej republiki posiada 3 kolory: czarny, biały i czerwony, z 3 gwiazdami.

● **Zamach na ministra w Algierze.** Mohammed Khemisti, minister Spraw Zagranicznych, Algeru, został ciężko ranny w głowę przez zamachowca, którego policja ujęła podczas ucieczki.

● **Rocznica Unii Panamerykańskiej.** Dzień 14 kwietnia jest datą założenia Unii Panamerykańskiej, występującej w obronie kontynentu amerykańskiego przeciw zakusom państw obcych.

Zyczenia Świąteczne

KS. KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO DLA POLONII BRAZYLIJSKIEJ

(Przesłane na ręce Ks. Jana Pitonia - Rektora Misji Polskiej w Brazylii)

"Radość Kościoła św. w Polsce z Pańskiego Zmartwychwstania, obejmuje braterskimi ramionami wszystkich Rodaków naszych, rozproszonych po globie ziemskim.

"Lumen Christi" — rozpromieniające oczy nasze, ukazuje Wam blaski serdecznej pamięci o Was i oddania. Gorąco pragniemy, aby "Wesoły dzień, który nam dziś nastał", był i Waszym udziałem i Waszą radością.

I dlatego imieniem Biskupów polskich i własnym, imieniem Duchowieństwa, rodzin zakonnych i Ludu Bożego w Polsce, — przesyłam Księdzu Rektorowi i Kapłanom naszym pracującym wśród Rodaków za granicą, oraz całej Polonii, działawie, Młodzieży i Rodzinom, braterskie pozdrowienia i życzenia radości w Panu Zmartwychwstałym.

Z błogosławieństwem prymasowskim

† Stefan Kardynał Wyszyński

Wielkanoc, 1963 r.

WIADOMOŚCI Z BRAZYLII

★ **W obronie Kongresu.** Kilku gubernatorów jak: Adhemar de Barros, Ildo Meneghetti, Virgilio Távora, Carlos Lacerda i Magalhães Pinto ofiarowali swe poparcie dla Kongresu, gdyby w przyszłości jego działalność miała być ograniczona jakąkolwiek presją z zewnątrz.

★ **Uznanie dla San Tiago Dantas.** Stan Minas Gerais przygotowuje wielkie przyjęcie dla San Thiago Dantas w uznaniu jego wysiłków, celem poprawy finansowej sytuacji w kraju. Przyjęcie to odbędzie się 23 b. m.



Gubernatorowi Bahia - Juraci Magalhães skończył się okres urzędowania. Rządy objął Lomanto Júnior.

○—☆—○
★ **200 tys. ludzi opuściło São Paulo.** Pod koniec Wielkiego Tygodnia ponad 200 tys. mieszkańców São Paulo opuściło miasto, kierując się na plażę w Santos.

ZASZCZYTNE ZAPROSZENIE. Prefektura stolicy Brasilia, obchodząc 3-cią rocznicę założenia stolicy, zaprosiła na 3 występy Polską Grupę Folklorystyczną, gwarantując utrzymanie przez trzy dni. Już 2 telegramy w tym sensie nadeszły na ręce Zarządu Grupy. Wyjazd Polskiej Grupy zaley od rządu stanowego, który ma dać przejazd 2-ma samolotami. Ze względu jednak na ciężką sytuację finansową stanu, wyjazd Polskiej Grupy należy uważać jako bardzo problematyczny.

★ **Bidault dyskretny.** Były premier Francji i szef polityczny francuskiej armii podziemnej, Georges Bidault, znajduje się już w Rio. W rozmowie z dziennikarzami Bidault zachowuje daleko posuniętą dyskrecję.

★ **Reakcja rioskiej partii PTB.** Kilku wybitnych rioskich petebistów jak: Saldanha Coelho, Lutero Vargas i inni rozwinięli akcję za oczyszczeniem partii z elementów komunistycznych, którym przewodzi deputowany Hercules Correa.

★ **Konwencja partii UDN.** W Kurytybie odbędzie się konwencja partii UDN, której głównym tematem będzie wybór sekretarza partii oraz uzgodnienie, kto ma być kandydatem na przyszłego prezydenta państwa: Magalhães Pinto czy Carlos Lacerda.

★ **Nie było sankcji przeciw gen. Osvino.** Na prośbę prezydenta Goularta, minister Wojny Amaury Kruel, cofnął karę dyscyplinarną skierowaną przeciw gen. Osvino za to, że obiecał on poparcie I Armii dla wielkiej demonstracji, jaką przygotowywano w obronie Goularta i skierowanej przeciw Lacerda.

★ **Zmierzch prestiżu gen. Osvino.** Surowa admonicja, jaką minister Wojny dał generałowi Osvino oraz solidarność Naczelnego Dowództwa Armii dla Amaury Kruel spowodowały upadek prestiżu gen. Osvino. Jest prawie pewne, że generał ten za dwa miesiące przejdzie w stan spoczynku.

★ **Lacerda dał satysfakcję Goulartowi.** Gubernator Guanabary udzielił satysfakcji prezydentowi Goulartowi. Przemawiając w telewizji rioskiej, Lacerda oświadczył, że wiele z jego słów przytoczono w prasie w formie mocno zdeformowanej.

★ **Mowa prezydenta w Belo Horizonte.** Prezydent João Goulart, inaugurując "wysoki piec" nowej huty należącej do firmy niemieckiej "Mannesmann", stwierdził, że rząd nie jest przeciwny ani inwestycjom kapitału zagranicznego, ani inicjatywie prywatnej, uznając ich wartość w rozwoju ekonomicznym kraju.

★ **Manifest CGT.** Naczelny Syndykat Robotniczy wydał manifest do wszystkich syndykatów wzywając ich do mobilizacji i strajku generalnego w wypadku jakiegokolwiek zamachu na "wolność demokratyczną i syndykalną".

★ **Pociski raketowe.** Armia brazylijska wypróbowała małe pociski raketowe produkcji krajowej, posiadające szybkość 2 tys. km na godz. i mogące przebić pancierz o grubości 40 centymetrów.

★ **Obchód ku czci Tiradentesa.** Cała Brazylia uczci pamięć pierwszego bohatera narodowego — Tiradentesa, który zginął w walce o niepodległość kraju. Datę jego egzekucji obchodzi się dnia 21 kwietnia.

Z ŻYCIA POLONII BRAZYLIJSKIEJ

Srebrny Jubileusz Kapłański Ks. Prałata Bolesława Falarza



clerza Kurii, asystenta Akcji Katolickiej, proboszcza parafii św. Franciszka de Paula, Ojca Duchownego w Wyższym Seminarium, kierownikiem w akcji zbierania powołań kapłańskich, członka Trybunału Kościelnego, a ostatnio - proboszcza katedry kurytybskiej.

Dnia 16 kwietnia obchodził Przew. Ks. Prałat Bolesław Falarz Srebrny Jubileusz Kapłański. Czcigodny Jubilat urodził się w Orleansie, (pod Kurytybą) dnia 27 września 1913 r. Syn prof. Jana Falarza i Genowefy. Studia gimnazjalne i filozoficzne ukończył w Seminarium Archidiecezjalnym w Kurytybie. Teologię zaś studiował w Rzymie, dokąd wyjechał w 1933 r. Zdobywszy licencjat w Prawie Kanonicznym i Dogmatyce, przyjął święcenia kapłańskie w Rzymie, dnia 16 kwietnia 1938 roku. Wróciwszy do Kurytyby obejmował cały szereg odpowiedzialnych stanowisk jak: kan-

Dr Kazimierz Sienkiewicz - Rio de Janeiro - Marzec 1963 r.

Z NURTEM JEDNEJ DEMAGOGICZNEJ FALI

W życiu często powtarza się demagogiczne powiedzenia, rzekomo słuszne, ale nie oparte na żadnej logicznej przesłance, na żadnym rzeczowym dowodzie, względnie powtarza się je poza epoką i w oderwaniu od istotnego tła. Wiadomo, że w zmienionych warunkach, każda sprawa nabiera innych cech, a te przeobrażenia nadają faktom i zdarzeniom inny aspekt. Przyzwyczajenie do czytania tych zwrotów polega właśnie na mylnym zastosowaniu i przeszczerzeniu jakiegoś stanu czy zdarzenia na inne miejsce, inny plan, w innej pozycji, na niewłaściwym wnioskowaniu i interpretacji faktu, bez zastanowienia się nad fazą pierwotną i początkową.

Ktoś na przykład sam był świadkiem, usłyszał lub wyczytał w gazecie notatkę o wystawnym weselu i natychmiast komentuje: "lepiej by zrobił, gdyby te pieniądze dał na biednych, szkołę czy szpital!" Takie zdanie jest obliczone na powierzchny efekt, to oddziaływanie na sferę uczuć, wyrażone wykorzystywaniem nieświadomości i wyzyskiwaniem niskich instynktów, bez pozostawienia miejsca dla krytyki i samokrytyki.

Opiera się ono zaś przede wszystkim na zazdrości! W logicznym rozborze, najpierw odkrywa się, że to pozorne "tracenie" pieniędzy ma swoją wartość użytkową, ponieważ przyczynia się ono do popierania przemysłu i handlu, zapewniając pracę tysiącom obywateli (czy to w fabryce sukna, płótna, winiarni czy browarze). Z punktu widzenia narodowego, pożądana byłaby tendencja do kupowania towarów i produktów własnego kraju, choć to już jest problematyczne w ekonomii państwowej, przy obecnych stosunkach handlowych i układach wymiennych.

Zdanie to jest również sprzeczne z elementarnymi zasadami demokratycznymi, albowiem poddaje w wątpliwość prawo do swobodnego rozporządzania swoim majątkiem. Skąd pochodzi ten pogląd i to nastawienie? Jest ono anachronizmem, a bazuje się na systemie życia w ustroju feudalnym, kiedy to niewolna i półwolna ludność musiała pracować bez wynagrodzenia na pana i właściciela. Pan zaś, a jeszcze w większym stopniu, król i kamaryla dworska trwonili pieniądze. Automatycznie na myśl przychodzi typowy przykład z historii Francji - okres Ludwików.

Z biegiem wieków zerwano z tym ustrojem, a przez zmianę światopoglądu i postępu doszliśmy do dzisiejszego systemu demokratycznego, eliminującego wyzysk. Eliminacja weszła w życie, ale nie otrzymała jej kroku realizacja faktu przemian w stosunku gatunkowym: realizacja, że słusznie można było krytykować lekkomyślne wydawanie pieniędzy, pochodzących z wyzysku i pracy obcej - a że nikt nie ma prawa krytykować wydawania pieniędzy, własnym trudem i pracą uzyskanych.

Krytykę, zawartą w tych słowach można jednak stosować i do jednostek, gdy żyją one z pomocy innych lub społecznej. Dając bowiem pieniądze biednym, chcemy widzieć ich pożyteczne zużycie. Trudno odnawiać sobie potrzebnej rzeczy lub nawet przyjemności i pomagać komuś oraz dawać pieniądze jedynie po to, by obdarowany za nie się bawił.

Niekiedy również słuszna jest krytyka indywidualnego postępowania jednostek, gdy ich akcja stoi w rażącej sprzeczności z głoszonymi hasłami, albo gdy chwala się dokonaniem jakiegoś dzieła, które jednakowoż okazało się bezproduktywne. Czasami jednostki te wydają tysiące na pozornie pożyteczne instytucje i dzieła, by po latach przekonane się o ich bezsensowności - ale równocześnie żałują one pomocy na cele naprawdę wzniosłe.

W odróżnieniu od tego stanu rzeczy, prawa do samostanowienia i podejmowania indywidualnej decyzji w zakresie ekonomicznym, inaczej przedstawia się sprawa w dziale społecznym. W nim, jednostka ma nie tylko prawo, ale obowiązek do kontroli i krytyki wydatków, które są niepotrzebne i niesłuszne z punktu widzenia wydajności i konieczności. W państwie, obywatel, płacąc podatki, pragnie widzieć celowe rozporządzanie wartościami. Tak samo przedstawia się ów problem w spółkach i towarzystwach handlowo - przemysłowych.

Towarzystwa społeczne, a wśród nich polskie towarzystwa emigracyjne, również znajdują się w sferze wpływów tej zasady. Organizacje te podlegają krytyce, ponieważ zarządzają majątkiem i dobrem wspólnym. W nich zarządy i prezesi niejednokrotnie działają wbrew interesom organizacji, a ich nierozsądne tranzakcje uchodzą bezkarnie w myśl uświęconego hasła: "brudy prac u siebie". Skutkiem tego, nadużycia powtarzają się, a dorobek polskich pokoleń tonie w prywatnych kieszeniach albo w lekkomyślnych imprezach, wstrzymując i opóźniając rozwój placówek. Walka z takimi zarządami i prezesami jest trudna, ponieważ opierają się oni na sztucznie wytworzonej większości, wykorzystując brak zainteresowania się, doświadczenia i nieświadomości swoich członków.

W każdej organizacji, rej woździ grupa wpływowych jednostek, które niezależnie od prawdy i racji, poprzez wstawianie, naciski, konszachty, wpływy na kumotów, wykorzystywanie sympatii i antypatii, opanowują stowarzyszenie i sami utrzymują się przy "wieloletnich" i "wyróbnowanych" prezesach. Dziś nawet wyniki walnych zebrań, komitetów i komisji są iluzoryczne - choć pozornie wszystko odbywa się legalnie i według "kompetencji" - a prawda ujawnia się tylko w odsłonięciu kotary i rzuceniu światła na kulisy.

W tym stanie rzeczy nie dziw, że wypłynęła nieprzyjemna afera domu Związku Polskiego w Kurytybie... i szereg znanych oraz innych zatuszowanych spraw. Osobliwością godną zanotowania, jest wynagradzanie tych "zasłużonych" dyplomami, orderami i medalami.

Większość towarzystw polskich wyraźnie zaniedbuje cele statutowe. Żyją one instynktem kownika polnego, tańcząc, śpiewając i bawiąc się. A tymczasem odłogiem leżą konieczne i pożyteczne instytucje: kasy pomocy, ochronki, szkoły polskie, domy dla starców. Dlatego też lepiej, że wiele stowarzyszeń przyjęło nazwę: rozrywkowych lub sportowych - cel ich bowiem jest zdefiniowany.

Zła i bezmyślna administracja towarzystw przejawia się w niezaprzeczonej prawdzie, że... po kilkudziesięciu latach funkcjonowania, stale odczuwają one brak pieniędzy, brak rąk do pracy, przebywają w wynajętych lub zniszczonych lokalach. Żyją one dawnym trybem, przy czym nie widać postępu, ani widocznych zmian. To stwierdzenie nie wyklucza, sporadycznie i wyjątkowo, zrealizowania pewnej owocnej pracy, pewnych osiągnięć a nawet pewnych wielkich dzieł.

Dla swoich członków towarzystwo jest macochą. Nakłada ono właściwie tylko obowiązki, nie dając wzajemnie żadnych korzyści. Oczko na przykład zyskuje członek towarzystwa, znajdujący się w potrzebie, po latach wiernej służby pod jego znakami i rzetelnego wykonywania obowiązków? Nawet nie ogłasza się jego zgonu klepsydra żałobna, nawet nie wysyła się, w ostatniej posłudze, sztandaru towarzystwa na ementarz!

Do tych towarzystw - wspomniany zwrot na pełne zastosowanie: lepiej, by wydawali lekkomyślnie tracone pieniądze na polską szkołę, ochronkę czy dom dla starców!!!

Parę słów wyjaśnienia dla pani Wandy D. Hessel: emerytowanej nauczycielki z Polski

W numerze 8 "LUDU", pojawił się artykuł pani Wandy D. Hessel, zatytułowany "Przyjacielskie zapytanie itd." Chociaż powyższy temat jest już na wszystkie strony oklepany, i nie warto by dalej klepać, ale na wyraźną prośbę pani Wandy, czuję się w obowiązku dać parę wyjaśnień.

Na pytanie "jaki to kij; czy lepiej jakie to mrowisko wsadzić ten kij, gdzie się znajdował Michał; to do prawdy zachodzi tu jakieś nieporozumienie. A uważam pochodzące z tego, że szan. Pani nie czyta wszystkich numerów "Ludu". Aż przypadkowo wpadła pani na mój ostatni artykuł, który był odpowiedzią dla brata Michała, i nie znając sprawy, tak ją to zdenerwowało. Szkoda bardzo że szan. Pani nie interesuje się działem: Z listów do Redakcji, inaczej wiedziałaby, że artykuł B. M. w nr. 20-ym, był kontratakami na mój art. umieszczony na szp. "Ludu" w nr. 6 z 6 lutego.

A co do kija w mrowisku, to przecież jasne; gdyby nie mój pierwszy artykuł, nie wiedzieliśmyby, że istnieje w Redakcji B. Michał, jak również nie wiedzieliśmyby, że istnieje w Iratipi Wanda Domicela Hessel

Z listów do Redakcji:

SOLIDARIEDADE

Li, infelizente, na edição de 13-III-1963, nr. 11 de "LUD" a "Przyjacielska pogodanka z Bratem Michałem", de autoria do Sr. Vitor Stec e logo pergunto: "Przyjacielska?" Já que o autor pede a opinião publica eu dou a minha. Sem levar em consideração certos aspectos errôneos ali ventilados, o mais errôneo e cínico é o seguinte: "Ale ja się rozgadałem o sprawach, które wątpię czy Brat Michał coś z tego zrozumie". Aquí o autor não somente ridiculariza a dignidade e a inteligência do irmão Miguel como também com isso cravou em cheio o sabre envenenado no coração da Secretaria do "Lud", tão fielmente confiada pela sua abnegada Direção a esse incansável batalhador de Imprensa.

Pelos motivos supra, repudio o trato descortês do desventurado autor, hipotecando minha irrestrita solidariedade ao irmão Miguel, dinâmico secretário de nosso imorredouro "Lud". Avante, pois, com a Imprensa sadia e construtiva!

Longe de nós idéias fundidas!
Estanislau Zelik
Barão de Cotegipe em
17-III-1963.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

W styczniu 1939 umarł Roman Dmowski. Rocznicą jego śmierci przypomina wydarzenia, które niejako odkupiły klęskę Powstania Styczniowego. Bowiem Roman Dmowski był politykiem, mężem stanu, który dokonał dzieła wprost odwrotnego: udaremnił nowe, szkodliwe powstanie, zjednoczył organizacyjnie i programowo wysiłki polskie pod trzema zaborami, postawił program Polski całej i niepodległej, wskazał na Niemcy jako najgroźniejszego wroga. Związał sprawę polską z obywatelami Zachodu w walce z Niemcami i uzyskał od Aliantów pomoc i uznanie odzyskanej niepodległości przez Polskę jako ich celu wojennego. Stanał na czele Komitetu Narodowego Polskiego a potem na czele delegacji polskiej na konferencję pokojową w imieniu Polski podpisał Traktat Wersalski. Na konferencji tej wywalczył przyznanie do Polski Górnośląska i Pomorza, wbrew wysiłkom Lloyd George'a, który się temu sprzeciwiał. Jego minister spraw zagranicznych w odbudowanym państwie polskim Dmowski sprzeciwiał się naciskowi międzynarodowemu rządzącemu do zmuszenia Polski do oddania większej części Małopolski Wschodniej ze Lwowem Ukraincom. Był autorem planu granicy wschodniej, przebiegającej

emear. nauczycielka z Polski. Bo skąd? Nigdyby pani nie chwyciła za pióro, aby Stecowi dać porządnego klapsa, czy nie-prawda?

Ja na temat prenumeraty do-wiedzialem moje osobiste zdanie, które wolno mi mieć... i ciesze się z tego, że obudzam czytelników, którzy cichutko siedzieli, i dalo mi satysfakcje ze jednakowych czytelnicy czytają chociaż nie wiele. Mnie osobiscie nie chodzi czy będa o mnie pisać że czy dobrze, czy będa mnie chwalić czy dawac klapsy, byleby tylko pisali do "LUDU", co tylko myśla, i to im się podoba, lub nie podoba.

Teraz co do tego śmietnika to bardzo żałuje, że się znalazł na szpaltach "LUDU", i bardzo panią przepraszam, że do siebie, ale za Br. Michała. Bo to jest jego utwór ("LUD" - 20-go lutego) a o którym niebezpiecznie wspominałem w moim ostatnim artykule.

Tyle w odpowiedzi: i mam nadzieję, że szan. Pani nie złamie pióra, i jeszcze kiedyś znajdziemy jakiś artykułik z podpisem P. Wandy D. Hessel - nauczycielki z Polski.

Z najgłębszym uszanowaniem,
W. Stec

około stu kilometrów na wschód od linii Traktatu Ryskiego, nieugiętym zwolennikiem utrzymania przy Polsce Wileńszczyzny. Był wielkim teoretykiem polityki polskiej, głębokim myślicielem i wychowawcą narodu. Jego idee stały się idejami młodego pokolenia Polski niepodległej i przynikiły nawet do poglądów jego najzaciętszych przeciwników politycznych. Nasze dzisiejsze pojmowanie granic Polski, tak zachodnich jak i wschodnich, jest zgodne z ogólnym poglądem Dmowskiego.

Dmowski był wielkim demokratą i wielkim przeciwnikiem Wschodu i jego tyrańskich, jedynowładczych metod rządzenia. Był człowiekiem Zachodu i pragnął Polskę widzieć w obzbie państw zachodnich i w kręgu kultury zachodniej. I w tym był on i jest przedstawicielem decydującej większości Polaków.

Za życia miał wielu zaciekłych wrogów, wśród obcych i wśród swoich. Dziś należy do historii. Do naszej historii. I dlatego, bez względu na to, czy się wszyscy z jego poglądami i jego polityką zgadzamy, rocznica jego śmierci, właśnie w stulecie Powstania Styczniowego przypomina nam o najistotniejszych problemach naszego bytu narodowego, które były jego największą troską i które zaważyły na dziele jego życia.

Roman Jasińczyk

★ Nie wystarczy czytać "LUD", — trzeba go zaprenumerować!

Poszukiwanie

Wiktor Szalkowski poszukuje swoich krewnych, czyli potomków p. Jana Szalkowskiego, który przed I wojną światową wyemigrował do Ameryki, albo do Brazylii. Ktokolwiek mógł by udzielić informacji w tej sprawie, proszony jest o łaskawe podanie na adres: Wiktor Szalkowski, Poznań, ul. Kramarska 15 - 7 - Polska.

Poszukiwanie

Stefan Grabowski poszukuje Konstantego i Eleonory Malinowskich, którzy mieszkali od r. 1944 do 1950 na Orle w Pólu. Paranie. Prawdopodobnie wyjechali z rodziną do CIANORTE i od tego czasu żadnej wiadomości. Kto by coś o nich wiedział albo o rodzinie, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Stefan Grabowski, Benjamin Constante, MASSARANDUBA, Santa Catarina.

Inauguracja Gromady Polskich Kombatantów w Brazylii "GROMPOLK"

W Casa do Expedicionário — siedziba naszej Organizacji 21 kwietnia, poprzedzona będzie uroczystą mszą św. połową, odprawioną przez J. Eks. Ks. Biskupa Ignacego Krauze o godz. 18-tej, na Placu, Praça do Expedicionário. Dalsza solenna część inauguracji odzwierciedlona będzie w programie wewnątrz, po którym uczestnicy podejmowani będą "Lampką wina".

Blask! Niebywała ta solenna uroczystość na tut. terenie wśród polskiego społeczeństwa! Wyraz to Siły Moralnej, b. żołnierzy R. P., którzy w zrozumieniu Najwyższych Idealów, wzniosłym tym Aktem pragną zademonstrować i przeciwstawić się siłom wrogim ludzkości i prącom także ku zniszczeniu Wolności bytu i Polskiej myśli.

Przyjaznych, wernych i życzliwych naszej wspólnej sprawie, zapraszają o liczny udział:

Zarząd, Rada Rewizyjna i czynni Członkowie-Założyciele.
Edward Zydowicz — Prezes
Piotr Łyszek — Sekretarz.

"ŚWIĘCONE"

Zarząd Stowarzyszenia Dobroczynno Kulturalnego Polaków w Brazylii Alameda Carlos de Carvalho 369 w Kurytybie organizuje dla p. p. członków i przyjaciół Stowarzyszenia D. K. "Święcone" w sobotę, dnia 27 kwietnia o godz. 18-tej w lokalu własnym. Udział płatny: dla dorosłych Cr\$ 200,00, a dla dzieci do lat 15-tu, Cr\$ 100,00. Zapisy i wpłaty przyjmuje gospodarz Stowarzyszenia do dnia 25 kwietnia włącznie. Miło nam będzie, jeśli wszyscy dobrze sobie zyczliwi w zrozumieniu doniosłości tradycji religijnej i narodowej, spotkamy się i wspólnie spożyjemy "Święcone". ZARZĄD.

Ś. P. ELLY TUSNELDA DITTERT BODACZNY

Dnia 15 kwietnia bieżącego roku zmarła w wieku lat 56 w Kurytybie ELLY Tusnela Dittert Bodaczny, pozostawiając w smutku męża Bartłomeja Bodaczny i dwóch synów: żonatego Carlos Rubens i Antoniego Ruy - kawalera - lekarza. Msza św. 7-go dnia odbędzie się w kościele św. Wincentego a Paulo w dniu 22 kwietnia o godz. 7.30 na którą to zaprasza krewnych i znajomych rodzina Bodacznych.

Proprietário: CONGREGAÇÃO DA MISSAO
Diretor: PE. DOMINGOS WISNIEWSKI, CM.
Redator: PE. JOSÉ ZAJĄC, CM.
Administração: ALAMEDA CABRAL, 846
przyjmując codziennie (prócz niedziel i świąt)
od 8 do 12 i od 14 do 18 godz. — Tel.: 4-1057

REDAÇÃO DO "LUD"
Caixa Postal 155
CURITIBA - PARANÁ

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1963

Wspaniałomyślnych Dobrodziejów	Cr\$ 5.000,00
Dobrodziejów	Cr\$ 2.000,00
Zamożnych	Cr\$ 1.000,00
Mniej zamożnych	Cr\$ 800,00
Biednych	Cr\$ 500,00
Do przesyłki lotniczej w Brazylii dopłaca się	Cr\$ 400,00
Dla innych krajów	Cr\$ 1.500,00
Cena egzemplarza, w Kurytybie	Cr\$ 20,00
Cena egzemplarza w São Paulo i Pórtu Alegre	Cr\$ 30,00

"LUD" WYSYLANY POCZTĄ LOTNICZĄ MOŻNA NABYC:
★ SAO PAULO: w kiosku gazetowym naprzeciw Główniej Poczty (Avenida São João).
W kiosku gazetowym na stacji kolejowej LUZ (Livraria da Estação da Luz, Saguão Principal), przy wejściu do Parku.
★ PORTO ALEGRE: w kiosku na placu Abrigo Parobé, Loja n. 3
PRZEDSTAWICIELE "LUDU" ZA GRANICĄ:
W Stanach Zjednoczonych (U.S.A.): — Rev. W. Sojka, St. John Kanty Prep., ERIE, Pa.
W Argentynie: — Sfr. Juan Czajkowski, Avda. Mitre 127, POSADAS, Pcia. Misiones.

ZAWIADOMIENIE

Zarząd Tow. Im. Marsz. J. Piłsudskiego w Kurytybie, zawiadamia wszystkich członków Tow., że dnia 28.4.1963 początek o godz. 4-ej po południu (punktualnie) odbędzie się wspólne święcone wg. polskiej tradycji. Równocześnie zawiadamiamy, że wspólna święconka jest wyłącznie urządzona dla członków Tow. i ich rodziny, i gości przez Zarząd zaproszonych.
Sekretarz: Skrzypnik St.
Prezes: Kuźnicki F.

KĄCIK RODZINNY:

PRZEPIĘKNA MODLITWA
PANNY MŁODEJ

W rok po ślubie zmarła śp. Elżbieta Houlihan Dreeveh, która wyszła za mąż w kwietniu 1945 roku, w Filadelfii. W papierach osobistych pani Dreeveh znaleziono własnoręcznie skreśloną przepiękną modlitwę, która okazała się tak popularną, że rozeszła się w kilku już wydaniach w druku. Poniżej przytaczamy modlitwę tę w dosłownym tłumaczeniu z języka angielskiego:

Boże, Ojczy moją! Serce moje jest przepełnione tak wielkim szczęściem, że aż lęk wzbiera. Dzień dzisiejszy jest dniem mego zamążpójścia.

Błagam Cię, Ojczy, aby pięknej panny modlitwy dzisiaj nigdy nie zaciemniła mgła żalu za krok, jaki dziś stawiam.

Zostałaś mi, dobry Boże, człowiekiem, który wydaje się godzinę najgłębszego szacunku. Daj mi, błagam, moc utrzymania go zawsze tak wiernym i kochającym jak teraz.

Obym naprawdę stała się jego pomocnicą i przyjaciółką, była jego gwiazdą przewodnią, pomimo i wbrew pokusom obiegającym moje słabe serce.

Udziel mi zdolności do zamienienia naszego ogniska domowego w miejsce ukochane ponad wszystkie inne. Pomóż mi w utrzymaniu światła domowego, aby słońce wokoło takie promienie ciepła, iż by ich nie przyćmił żaden inny blask. Pozwój mi, proszę Cię, znieść małe nieporozumienia i troski domowe z odwagą i pogodną cierpliwością.

Bądź przy mnie, o Boże, gdy rozpoczynam moją misję kobiecą i nie pozwól mi błędzi na ścieżce życiowej. Bądź przy nas na tej drodze aż do końca naszej podróży.

Pobłogosław dzień zaślubin moich i uświęć macierzyństwo moje, o ile pozwolił mi tej łaski dostąpić.

A gdy zniknie piękno mej młodości, gdy troski i doświadczania życiowe pozostają

wią po sobie ślady i bruzdy, oby czas cielesnej atrakcji był zastąpiony większym czerem towarzyskiej przyjaźni i przywiązania.

Tak, abyśmy mogli iść ręką w rękę po drodze, prowadzącej przez padół cieniów, oświetlając ją promykiem dobrego i szczęśliwego życia nas obojga.

Taką jest prośba i modlitwa moja, Boże Ojczy, Błagam Cię, wysłuchaj jej. — Amen.

UŚMIECH

Uśmiech na twarzy, miłe spojrzenia, Są to dwa dary od Boga samego. By w nas sprawić usposobienie, I przysposobić do nieba wiecznego.

Uśmiech człowieka nie jest wprawdzie żadną nowością na świecie, bo razem z istnieniem pierwszego człowieka musiał okazać się i pierwszy uśmiech na twarzy jego. Uśmiech bowiem jest oznaką radości i zadowolenia, a pierwszy nasz rodzic na pewno nie smucił się z tego, że Pan Bóg osadził go w pięknym raj, gdzie mu na niczym nie zbywało.

Są rozmaite uśmiechy, którymi człowiek okazuje swe wewnętrzne usposobienie, np.: uśmiech szyderczy; zaraz można poznać, że człowiek przez taki uśmiech okazuje swą wzdarcie względem drugiego; następnie uśmiech chytry; jest w nim coś tak złowrogię, że rzeczywiste przeraża człowieka; potem uśmiech głupi, który zawsze do czegoś się uśmiecha, i wiele innych rodzajów uśmiechania się.

Lecz pomienne uśmiechy są raczej trucizną niż lekarstwem na ból człowieka. Uśmiech, o którym ma być mowa, jest to uśmiech człowieka cnotliwego, pełnego miłości względem bliźnich, pragnącego, aby wszyscy

Rady dla Gospodyń

Jaja faszerowane szynką

5 jaj ugotować na twardo, osłodzić i obrać. Przekroić na pół i ostrożnie wybrać żółtka. Białka w połówkach odłożyć.

20 dkg tłustej szynki przepuścić przez maszynkę wraz z żółtkami. Masę wymieszać i jeśli potrzeba rozrzedzić śmietaną. Farszem napelnąć białka nadając im kształt całych jaj.

Jaja ułożyć na prostokątnym półmisku i przybrać dodatkami sezonowymi.

Befszyk tatarski

45 dkg wołowiny bez kości opłukać i przepuścić przez maszynkę. Dokładnie wymieszać z solą, pieprzem i papryką.

10 dkg cebuli obrać i drobniutko pokrajać po czym skro-

pić octem, 5 dkg korniszonów lub ogórka konserwowego również drobno posiekać. Mięso podzielić na porcje. Z każdej porcji ukształtować nożem befszyk grubości 3 cm. Ułożyć na talerzyku deserowym i zrobić w środku wgłębienie na żółtko. Dookoła obłożyć dodatkami (sól, pieprz, papryka, musztarda) nie mieszając ich. Skropić oliwą. Przed podaniem we wgłębieniach befszyków położyć surowe żółtka.

Suflet z jabłek

Jeden funt jabłek
4 białka z jaj
½ funta cukru
kawałek wanilii lub cukier waniliowy.

Umyte jabłka upiec w piekarniku. Gdy będą miękkie, przetrzeć je przez sito durszlakowe. Ostudzić. Ubić pianę na sztywno dodając po koniec ubijania po trochu cukru. Pianę wymieszać bardzo ostrożnie z cukrem waniliowym i przecierem z jabłek. Wyłożyć do masłem wysmarowanej i wysypanej bułeczką formy i wstawić do pieca 300 F. na jedną i ćwierć godziny. Suflet podaje się na gorąco, zaraz po wyjęciu z pieca. Można przybrać konfiturami.



Powstanie w getcie warszawskim

Dnia 19 kwietnia upływa 20 rocznica Powstania w Getcie Warszawskim w Warszawie. Powstanie to trwało przez kilka tygodni, a jego komendantem był Mordechaj Anielewicz, który poległ 8 maja 1943 roku.

Drogą przez mękę były dzieje Żydów polskich w latach 1939-1944. Była to jednak droga nie do zwycięstwa, ale do katastrofy, do zagłady. Trzeba zaznaczyć zgodnie z prawdą i faktami, że ludność żydowska nie szła bezwolnie na śmierć. Stosownie do warunków i okoliczności Żydzi uciekali przed deportacją, ukrywali się w lasach, wyskakiwali z pociągów-widm, uzbrajali się, wstępowali do oddziałów powstańczych oraz przygotowywali się do walki zbrojnej w gettach i obozach.

Ruch oporu Żydów musiał liczyć przede wszystkim na własne siły, ponieważ Niemcy całkowicie odizolowali Żydów od ogółu ludności polskiej.

Zbrojny ruch oporu Żydów polskich przejął się głównie w opozycji stawianym w gettach, w buntach podniesionych w obozach oraz w partyzantce.

Centralne ośrodki żydowskiego ruchu oporu znajdowały się w gettach w Warszawie, Krakowie, Białymostku i Wilnie.

W getcie warszawskim w marcu 1942 r. powstał Blok Antyfaszystowski, na którego czele stali: Józef Lewartowski, Andrzej Szmida, Szachno Sagan, Józef Kapłan, Mordechaj Tenebaum i inni.

W listopadzie tegoż roku powstała w getcie warszawskim Żydowska Organizacja Bojowa (ZOB), która przygotowała i kierowała pierwszą zbrojną samoobroną w styczniu 1943 r. oraz Getto było otoczone wysokim ogrodzeniem powstaniem, które wybuchło 19 kwietnia tegoż roku.

Uczestnicy walk w gettach, deportowani następnie do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady, nie rezygnowali i tam z walki z hitlerowskim okupantem. Bunt w obozach śmierci w Treblince (sierpień 1943 r.) i Seiborze (październik 1943 r.) to akty zbrojnego oporu, dokonane w zupełnie wyjątkowych, niezwykłych warunkach całkowitej izolacji. Również i w Oświęcimiu były podejmowane próby czynnego oporu.

Zagładę Żydów rozpoczęli hitlerowcy już w 1941 r. w lipcu, a mianowicie w Babi Jar (pod Kijowem) oraz w Ponarach (pod Wilnem).

W kilka miesięcy później na ziemiach polskich, w Chełmie nad Renem, zaczęła działać pierwsza "fabryka śmierci". Ludobójcy hitlerowcy stosowali dwie metody eksterminacji Żydów. Na okupowanych ziemiach radzieckich hitlerowcy zabijali Żydów na miejscu, rozstrzelując ich masowo w rowach lub dusząc ich gazem w zamkniętych ciężarówkach.

Natomiast na ziemiach polskich, a także w krajach Europy Zachodniej hitlerowcy nie mordowali swych ofiar na miejscu, lecz deportowali je do obozów zagłady w Bełżcu, Treblince, Seiborze, Majdanku, Oświęcimiu, Stutthofie itp.

Obozy te założone przez hitlerowców na terenach okupowanej Polski, stały się także mogiła deportowanych tu Żydów z Francji, Niemiec, Austrii, Holandii, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii i innych podbitych krajów.

W jednym tylko obozie w Oświęcimiu zginęło około 2 miliony Żydów. Na procesie norymberskim ustalono, że hitlerowcy wymordowali łącznie przy użyciu różnych środków zagłady około 6 milionów Żydów, w tym prawie 3 miliony Żydów z Polski. Jednocześnie hitlerowcy wymordowali około 3 miliony Polaków i ponad 3 miliony ludzi innych narodowości.

Powstanie w getcie warszawskim było wielkim i bohaterskim zrywem polskich Żydów, którzy pomimo głodu, braku broni i odcięcia od świata, dzielnie stawili czoło oddziałom hitlerowskim, zbrojnym w tanki, miotacze min, ciężką artylerię i mającym do dyspozycji ciężkie bombowce.

Powstanie to przekreśliło błędną dotąd opinię, że Żydzi nie umieli się bić i zapisało złotymi zgłoskami ich czyn nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie.



PAMIĘCI POWSTANIA STYCZNIOWEGO — (1863 r.)

Nie doleciał do rosyjskiej piechoty, bo rażony mnóstwem kul, spadł z konia. Ogier padł zaraz po nim, potem podniósł się kilka razy, aż w końcu upadł i nie podniósł się więcej.

Po bitwie pochowaliśmy zabitych we wspólnej mogile. Nie było ich wielu, bo bitwa była bardzo gwałtowna i Moskale zaraz uciekli. Młodego bohatera "dytyna" pochowaliśmy osobno w pobliżu rzeki Hnyłaja Piata.

Po bitwie pod Salichą, Moskale zmienili taktykę. Zaczęli gromadzić siły i okrażać nas zwolna, jakby chcieli wziąć nas w żelazne kleszcze. Równocześnie i co gorsze, zaczęli prześladować wszystkich, którzy nam pomagali. Aresztowali, torturowali, konfiskowali majątki, rozstrzelali i wysyłali na Sybir. Padł strach na wszystkich, którzy z nami sympatyzowali.

Gdy sytuacja stała się nie do wytrzymania, przebiliśmy się przez wroga i przeszliśmy do Rumunii, gdzie byliśmy bardzo gościnnie przyjęci przez księcia Kuza, wielkiego przyjaciela Polaków.

W Rumunii rozbrojono nas i pozwolono pójść każdemu, gdzie mu się podoba.

Opowiedziawszy to, starzec zamilkł i zamyślił się. Po przerwie zapytał nas: — Czy wiecie panowie, jaki był parol (hasło) w powstaniu?

Gdyśmy odpowiedzieli, że nie wiemy, poszedł do kufierka i po niedługim szukaniu wrócił z małą książeczką, bardzo starą, którą otworzył i tak z niej czytał:

Kto tam?... — Dłużnik.

Tak późno? — Nigdy do późno.

Po co przychodzisz? — Dług oddać.

Co przynosisz? — Wszystko co mam.

Kto ci kazał? — Matka.

Skąd idziesz? — Z ziemi niewoli.

Którędy szedłeś? — Śladem ojców.

Dokąd idziesz? — Do wolności.

Z kim? — Z narodem.

Kto prowadzi? — Sadyk Pasza.

W imię czyje? — Ojczyzny.

Gdy skończył, zamknął notatnik. Łzy mu błyszczały w oczach i patrzył nieruchomo przed siebie, jakby porażony wspomnieniami przeszłości.

Żal mi się zrobiło starca. By go wyrwać z przykrej zadumy, spytałem co się stało z ich rodzinnym chutorem.

Na to on wracając do siebie machnął smutnie ręką. "Pro-pało" rzekł. Przepało. Wszystko przepało. I ojciec i starszy brat też przypadli. Polegli w powstaniu.

Gdzie, jak? spytałyśmy poruszeni.

Mówiłem panom, tłumaczył się, że ojciec, brat i ja służyliśmy w żandarmerii polowej i w wywiadach. Było nas dwunastu takich chłopów. Jednego dnia pokusiliśmy się przejąć rosyjską wojenną pocztę.

Zaczailiśmy się i gdy nadjechała, wypadliśmy na konwój, jednych ubili, drugich rozpedzili i zabrali wszystko co wzięli.

Zaledwie zdążyliśmy odebrać, gdy na nas jak piorun z nieba spadła sotnia kozaków. Nastąpił pogrom i gonitwa. Kluto spisami, rąbano szabłami a kwik koni i wycie kozaków było takie, że zachowaj Boże!

W mych oczach zarabali ojca, otoczyli brata i puścili się za mną. Uciekałem co koń wyskoczył aż wpadłem w łan bujnego zęta i tam się skryłem. Szukali mię, lecz na szczęście nie znaleźli. W nocy przedostałem się do obozu i opowiedziałem generałowi co się stało.

Potem opowiadał nam, że jako kadet wojskowej szkoły w Kijowie i rosyjski dezerterski powstaniec polski, nigdy już nie mógł wrócić na Ukrainę. Miał dwadzieścia lat gdy opuścił powstanie. Przez większą część życia tułał się po Bałkanach, potem pracował przy budowie kolei w Anatolii w Turcji, aż w końcu wyjechał do Brazylii.

W Turcji przed samym wyjazdem został napadnięty przez bandytów i obrabowany z pieniędzy jakie zarobił przy budowie kolei.

Smutna to historia, panie Jaworenku, rzekłem przejęty współczuciem dla niego.

Tak, smutna — odrzekł. Dla mnie jednak smutniejsze jest zaślepienie mych braci, którzy zatruci jadłem nienawiści, zastrzykiwanym im przez Niemców lub wprost za niemieckie srebrniki, kasaają i szkalują wszystkich co sympatyzują z Polską.

W bezgranicznej głupocie a często przewrotności posuwają się tak daleko, że śmiają posądzać mię i ukraińskich bohaterów z 1863 o zaprzędanie się Polakom.

Nie wiedzą zaślepieni, że Ukraińcy, którzy walczyli w 1863 byli lepszymi Ukraińcami niż oni wszyscy razem i że nie brali ale dawali pieniądze i to nie małe sumy.

Nie wiedzą, że nasza przyszłość nie w sianiu nienawiści i prowadzeniu wojny, ale w oświecaniu się i poznawaniu siebie samych i naszych braci.

Nie wiedzą, a raczej udają, że nie wiedzą, że Szewczenko potępiając i piętnując szalone wybryki polskiej szlachty, która Polskę zgubiła, równocześnie śpiewał w proroczym natchnieniu:

I o dywo, trupy wstały

I oczci rozbrzyły

I brat z bratem obniałysia

I prohoworyły

Słowo tychoji lubowoy

Na wiky i wiky.

I potekły w odno wore

Sławianskiji riky.

Skończył. Usunął się w fotel i popadł w zadumę.

Długo siedzieliśmy w milczeniu nie wiedząc jak je przerwać. Na szczęście zobaczyłem na stoliku cały stos ukraińskiego pisma "Chliborob". Były to wszystkie numery tego czasopisma dokładnie ułożone jedno na drugim od początku do końca.

Poprosiłem, by mi pożyczył kilka numerów do przeczytania.

Ocknął się. Wstał z fotelu, podszedł do stolika i wręczył mi kilka numerów, a ponieważ jeden z nich miał dwa te same numery dał mi go na własność.

Na tym skończyła się nasza wizyta u bohatera Ukrainy, który walczył z Polakami o wolność w 1863 roku.

ŻYCIE RELIGIJNE:

NIEDZIELA PRZEWODNIA
Ewangelia św. zapisana u św. Jana w rozdziale 20



Onego czasu: gdy był wieczór tego dnia pierwszego w tygodniu, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni z obawy przed Żydami: przyszedł Jezus i stanął w środku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, technął na nich i rzekł im: Weźmiecie Ducha Świętego: których odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz, jeden z dwunastu, zwany Didymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Powiedzieli mu tedy inni uczniowie: Widzieliśmy Pana. Ale on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w rękę Jego przebiccia gwoździ i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znów uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamkniętymi i stanął w środku i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: Włóż tu palec twój, a oglądaj ręce moje i wyciągnij rękę swoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Rzekł mu Jezus: Dlatego, żeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli. Wiele też i innych znaków uczynił Jezus przed uczniami swoimi, które nie są napisane w tych księgach. A te są napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus Syn Boży: i żebyście wierząc, żywot mieli w Imię Jego.



OTO JAK DOBRZE I WDZIĘCZNIE (Ps. 132,1)

Krysią i Marysią, córeczki chorego ślusarza Kazimierza oglądały warszawskie wystawy ze święconym; zresztą nie tylko dzieci przyglądały się tym prześliznym wyrobom cukierniczym i zachwycały się głośno. Z podziwu, a może i z żalu, serduszką były mocniej i szybciej. "Cobyś sobie wbrała?"...

— Odsunąć się trochę, zawołał jakiś rubaszny głos, i dziewczynki zobaczyły mężczyznę z czerwonym nosem, a obok młodą elegancko ubraną parę. Gdy wszyscy odeszli, podszedł znow do wystawy, a tu Krysią poczuła coś miękkiego pod nogą; schyla się, a tu safianowy pugilares pełen banknotów.

— Patrz, Marysiu! i jak błyskawica mignęło jej przez myśl: skończyła się bieda u nas! Ale zarazem pouczenia księdza i słowa tatusia: Pamiętajcie, że naszym bogactwem jest uczciwość. Więc mówi: To napewno ta bogata para zgubiła; biegnijmy, żeby ich dogonić.

Pan aż oniemiał więcej z radości niż ze zguby podjętych właśnie pieniędzy. Za to pani nie brakło słów: Co za szczęście! Jakie zacne z was stworzenia, moje dzieciaki... Musimy się zaprzyjaźnić, oddałyście nam nielada przysługę... Zbyszenku, wracajmy! Dziewczynki wybiorą sobie po stoliczku, a dla rodziców też chyba po jajku z pokaźną sumką...

WIĘŚCI Z POLSKI:

PIERWSZA TONA RUDY MIEDZI W LUBINIE

(FEC) W roku 1957 geolodzy polscy odkryli bogate złoża miedzi w rejonie Lubina w województwie wrocławskim. Dopiero jednak w 1961 roku rząd zdecydował się rozpocząć budowę pierwszej kopalni, która otrzymała nazwę "Lubin". Według informacji warszawskiej "Trybuna Ludu" (nr. 80) w dniu 20 marca b. r. wydobyto w kopalni Lubin pierwszą tonę rudy miedzi. "Na właściwą jednak eksploatację złóż legnicko-głogowskich — pisze dziennik — musimy poczekać jeszcze co najmniej 4 lata". Zawartość miedzi w wydobytej rudzie jest dość wysoka.

Miedź — podkreśla "Trybuna Ludu" — należy do najbardziej deficytowych surowców potrzebnych Polsce. "Koszt tony czystej miedzi, którą musimy obecnie importować, wynosi około 600 dolarów. Kopalnia "Lubin" po osiągnięciu projektowanej zdolności wydobywczej dawać będzie w latach 70-tych rocznie prawie 4 miliony ton rudy. Pozwoli to zrezygnować z importu". W okresie budowy tej kopalni — stwierdza dziennik — trzeba było pokonać wiele trudności. Wrogiem nr. 1 była woda. Miedź bowiem znajduje się w odkrytych złożach bardzo głęboko.

Zakupy "Statystycznego" Polaka

(KAI) — Warszawa — Od stycznia 1962 roku do dnia dzisiejszego ludność w Polsce zakupiła, w przeliczeniu na każde 100 gospodarstw domowych — 7 pralek elektrycznych, ponad 6 rowerów, 5 odbiorników radiowych, prawie 5 telewizorów, 2 odkurzacze, więcej niż 2 motocykle, 2 maszyny do szycia i prawie 1,5 "statystycznej" lodówki. Tak więc obecnie w użytkowaniu ludności znajduje się ogółem według ostatnich obliczeń — około 1.460 tysięcy maszyn do szycia, 320 tys. lodówek, 3.500 tys. pralek elektrycznych, 780 tys. odkurzaczy, o-

koło 1.200 tys. aparatów fotograficznych, 6,4 miliona odbiorników radiowych, ponad 1.100 tys. telewizorów, 980 tys. motocykli i skuterów oraz prawie 4.600 tys. rowerów. W porównaniu ze stanem z końca 1961 r. procentowo największy przyrost nastąpił w zakupach lodówek i telewizorów. Przeciwnie biorąc, na każde 100 gospodarstw domowych przypada dziś m. in. prawie 12 motocykli, 54 pralki, 4 lodówki, 76 odbiorników radiowych i 14 telewizorów.

Paki były zatem duże, że państwo odwiedziły dziewczynki taksówką i wieszali rodzicom, że tak zdołali wychować swe dzieci. Nigdy jeszcze Wielkanoc nie była tak radosna w domu Kazimierzostwa jak w tym roku.

— Wiesz, mnie się zdaje, że to chyba Pan Jezus z raną w boku wysłuchał naszych serdecznych prośb — mówiła Marysia do Krysi, wracając z Rezurekcji.

O zaiste, jak dobrze i wdzięcznie, gdy uczciwość bogactwem każdemu; gdy życie rozwija się i upływa w blaskach i ramionach Ukrzyżowanego — jako jedna, nieprzerwana, bogata dla Nieba i Ziemi Wielkanoc.

S. K. P.

KATOLICY W USA

Ostatnio wydany Rocznik Kościoła na rok 1963 (wydawnictwo protestanckie) podaje, iż ilość katolików w Ameryce w r. 1962 wzrosła o 1,9 proc i wynosi obecnie 42.876 tys., czyli o 771 tys. więcej niż w roku zeszłym.

Ilość protestantów zwiększyła się o 1,2 proc. i wynosi obecnie 64.434 tys. osób. Ilość Amerykanów należących do wyznania katolickiego wynosi 116.109 tys. czyli

wzrosła o 1,4 proc. w stosunku do zeszłego roku, co stanowi 64,4 proc. ludności w stosunku do 63,3 proc. w roku 1961.

Wydany przez Narodową Radę Kościołów Rocznik podkreśla, iż w Ameryce w r. 1962, po raz pierwszy od stu lat, wzrost liczby członków wszelkich wyznań religijnych jest mniejszy od przyrostu ludności.

* * *

Duszpasterz odpowiada

Wielu młodych ludzi zawiera małżeństwa nie wędząc o co chodzi. Uroczą dziewczyną nie umie być żoną, a co gorsza matką-wychowawczynią własnych dzieci. Czy Sobór o tym pomyślał? .. Sobór tu nie wiele może pomóc. No bo nikt i nie nie pomoże człowiekowi, który sam sobie nie chce pomóc, który ofiarowaną mu pomoc odrzuca.

Nie ma wątpliwości, że dziewczę przygotowuje do małżeństwa jej matka, a syna ojciec. Młoda dziewczyna patrzy na matkę - uczy się od niej życia, jak być żoną, matką, gospodynią domu. Matka jest nauczycielką życia. Córka ją pyta: najpierw oczyma i ukrytym pragnieniem, wreszcie, gdy ma do matki zaufanie, pyta otwarcie. Czy matka jest przygotowana dać mądrą i właściwą odpowiedź swej córeczce? A może ją zbędzie byle śmiechem, lub

co gorsza, a zdarza się dość często, da jej odpowiedź potwornie fałszywą, wprowadzającą w błąd?

W sferach tzw. inteligencji partuje postawa odrzy do rzeczywistej religii i do etyki. Rzadko kto z tej sfery czyta o tym, jeszcze rzadziej czyta rzeczy katolickie; częściej czyta się książki wnoszące fascynujące nowości, a pod pozorem naukowej bezstronności podające zę zasady życiowe. Owszem, posyła się dzieci do katolickiej szkoły, ale o duchowy rozwój młodzieży dorastającej dba się mało lub wcale.

Mamy zwyczaj spadające na nas nieszczęścia przypisywać woli Boskiej. W wielu wypadkach jest to słuszne, z tym zastrzeżeniem, że Bóg nie karze niewinnie. Natomiast większość nieszczęść my sami sprawiamy, jesteśmy ich przyczyną, choćby drogą zaniedbania. Nieprzy-

Encyklika Papieska:

"O POKÓJ NA ZIEMI"

W swej ósmej z rzędu Encyklice, datowanej z dnia 11 kwietnia b. r. Papież Jan XXIII stwierdza, że świat dzisiejszy, który żyje z bronią w ręku, może się uratować jedynie przez rozbrojenie wszystkich armii i przez wzmocnienie pozycji Organizacji Narodów Zjednoczonych, jako jedynego stróża występującego w obronie praw całej ludzkości.

Sprawiedliwość, rozum i zasady humanitarne wymagają, by zaprzestano wyścigu zbrojeniowego, by zmniejszyć wszystkie efektywne armie, zabraniając równocześnie użycia broni nuklearnej przez ich skuteczną kontrolę. Wszystkie te środki mają służyć do stopniowego rozbrojenia międzynarodowego.

Nowa Encyklika "O pokój na ziemi" jest skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli. Naszą wspólną nadzieją, mówi Papież, naszym wspólnym celem powinno być przekształcenie Organizacji Narodów Zjednoczonych w najwyższy autorytet, zdolny do zagwarantowania praw ludzkich i pokoju na całym świecie.

Liczne racje i argumenty przemawiają za tym, że wszelkie nieporozumienia pomiędzy państwami można rozwiązywać przy pomocy bezpośrednich rozmów, przy pomocy środków pokojowych, a nigdy poprzez użycie broni.

Narody całe żyją w ustawicznym niepokojach, obawiając się, że w każdej chwili może się rozpaść nowa i straszna wojna światowa, tym bardziej, że wiele państw znajduje się w ustawicznym pogotowiu, z bronią w ręku. Jakkolwiek nie można przypuścić, by jakiś rząd świadomie i dobrowolnie dążył do nowej wojny, to jednak wojna może być wywołana przez jakiś nieprzewidziany przypadek, którego niepodobna jest przewidzieć.

W dalszym ciągu swej Encykliki, Jan XXIII porusza takie sprawy jak: prawa człowieka, — godniejsze warunki życia i utrzymania rodziny, wolność religii stosowanej do własnych przekonań, nierzadko nieskrępowana inicjatywa prywatna na polu ekonomicznym oraz bezwarunkowa równość wszystkich ras.

Choć niemożliwą jest rzeczą określić ściśle najdoskonalsze formy rządu, pewnym jest, że każde państwo powinno opierać się na wierze w Boga, na wolności indywidualnej i poszanowaniu ludzkiej godności.

W streszczeniu...

★ Kościół katolicki w Argentynie pod kierunkiem kardynała Antonio Caggiano utworzył organizację mającą na celu walkę z bezrobociem, wobec smutnego faktu, że w Argentynie istnieje 700 tys. bezrobotnych.

★ W stolicy paulistańskiej, na placu Clóvis Bevilacqua, wzniesiono pomnik jednego z największych apostołów Brazylii, ks. jezuitę — Manuel da Nóbrega.

★ Minister Wojny Amani Kruel przyznał, że istnieje infiltracja komunistów w armii brazylijskiej, ale obejmują one zaledwie 1 proc. żołnierzy, co nie powinno wywoływać niepokojów w społeczeństwie.

★ Uniwersytety katolickie w Stanach Zjednoczonych mają w obecnym roku 5.545 studentów zagranicznych, pochodzących z 119 różnych krajów. Uniwersytet w Waszyngtonie ma ich 538.

★ Książę Mikołaj Obolenski jeden z bohaterów francuskiej armii podziemnej podczas II wojny, przyjął w tych dniach święcenia kapłańskie w katedrze Notre Dame w Paryżu.

gotowanie do małżeństwa u dzieci i pochodzące stąd nieszczęścia są wynikiem zaniedbań ze strony rodziców. Jak sobie pościelisz, tak się i wypiszesz. Co posiejiesz, to będziesz kiedyś zbierał.

W KILKU ZDANIACH...

● 80 procent powierzchni Bałtyku zamrzło — Gdańsk — Bałtyk zalodzony jest na powierzchni ponad 350 tys. km kw. tj. w przeszło 82 procentach. W zachodniej części morza żegluga staje się coraz bardziej niebezpieczna nawet dla statków o silnym napędzie.

W Zatoce Kilońskiej utworzyła się bariera lodowa 3-metrowej wysokości. Wzrasta zalodzenie Skagerraku i Kattegatu oraz jedynej drogi żeglujowej na Bałtyk wzdłuż wybrzeży szwedzkich. Zamrzły również podejścia do portów norweskich.

● Największym powodzeniem cieszy się literatura piękna — (FEC) — W roku ubiegłym — jak dowiadujemy się z warszawskiego "Przeglądu Kulturalnego" (nr. 10) — największym powodzeniem w Polsce cieszyły się wydawnictwa literatury pięknej i dziecięcej. Sprzedano niemal 100 procent nowych wydań. "Bestsellerem roku 1962 — pisze wspomniany tygodnik — w dalszym ciągu uparcie, wbrew wszystkim głosom krytyki, pozostał niezmiennie Kraszewski".

Popyt na książki w Polsce — stwierdza "Przegląd Kulturalny" — a zwłaszcza literaturę piękną jest nadal większy od podaży. Na dzień 1 stycznia 1963 r. zapasy wszystkich książek wydanych w ub. r. wyniosły niecałe 6 milionów egzemplarzy na 77,6 mln egzemplarzy, które wydrukowano.

● Poczta polska uczi Powstanie w Getcie — (KAI) — Warszawa — 19 kwietnia br. miały dwadzieścia lat od bohaterstwa zrywu Żydów warszawskiego getta, którzy pow-

stał do walki z hitlerowcami. Dla uczczenia dwudziestolecia tego powstania Poczta Polska wprowadziła w dniu 19 kwietnia znaczek pocztowy, którego rysunek przedstawia powstańca z karabinem i granatem w ręku na tle ruin spalonego getta.

● Popularność Stenkiewicza w Bukareszcie — (FEC) — Krakowski tygodnik "Życie Literackie" (nr. 6) informuje, że w Rumunii ukazało się ilustrowane wydanie "Krzyżaków" Henryka Stenkiewicza w nakładzie 50.000 egzemplarzy. "W ciągu pięciu dni został sprzedany przydział "Krzyżaków" dla Bukaresztu".

Powieść ta nie od dziś — stwierdza tygodnik — jest w Rumunii bestsellerem. Podobnie jak inne powieści Stenkiewicza. Poprzednie wydanie "Krzyżaków" w r. 1956 o nakładzie 25.000 "zostało wyczerpane w ciągu dwu tygodni".

● Pierwszy polski turbozespół o mocy 125 MW — (KAI) — Poznań — Pierwszego maja b. roku w elektrowni konińskiej ruszy pierwszy polski turbozespół o mocy 125 megawatów. W cztery miesiące później zawiąże druga "125".

● Rekordowy rok eksportu wódek polskich — (FEC) — Rok 1962 — informuje warszawski "Express Wieczorny" (nr. 54) — był rekordowy pod względem eksportu polskich wódek, likierów, win i miódów pitnych. Ogółem wyeksportowano z Polski 1.100.000 litrów. Największym powodzeniem cieszyły się: wódka czysta, "Zubrówka" i "Wiśniówka".

Echa 367 rocznicy przeniesienia stolicy do Warszawy

(FEC) — "Życie Warszawy (19-III-1962 r.) podaje, że w 367 rocznicę przeniesienia stolicy Polski z Krakowa do Warszawy, która miała w tym roku, ukonstytuowało się Towarzystwo Przyjaciół Warszawy. Dziennik wyjaśnia cele Towarzystwa. Ma ono szerzyć miłość i szacunek dla wspaniałej przeszłości Warszawy, a także wychowywać nowych "patriotów" stolicy, którzy rozumem i sercem służyć będą dziś i jutro.

Nadany w tym samym dniu przez radio warszawskie krótki komunikat poinformował, że wspomniane wyżej Towarzystwo będzie "szerzyło wiedzę o dziejach stolicy i Mazowsza. Do licznych zadań — stwierdza komunikat — jakie Towarzystwo zamierza podjąć należeć będzie m. in. współpraca ze sto-

liczną radą narodową w pomnażaniu piękna miasta i poprawie urządzeń komunalnych. Towarzystwo zamierza także wskrzesić stare obrzędy i tradycje".

Na marginesie tych informacji warto przypomnieć krótko przeszłość Warszawy. W 1252 Warszawa była osadą wiejską, pod koniec XIII wieku osadą kupiecką, a w początkach XV wieku uzyskała przywilej miejski, potwierdzony w 1413 roku przez księcia Janusza Mazowieckiego. W 1526 r. weszła w skład Korony, w 1569 Warszawa była miejscem sejmów, a od 1596 stolicą Polski.

DENTYSTA:
DR. WINCENTY FLENK
Godziny przyjęć: od 8 - 11 od 2 - 6. Rua Voluntários da Pátria, 620 — Curitiba.

● W Polsce jest 30 tysięcy lekarzy — (FEC) — Według informacji Radia Warszawa (20.3.) w Polsce jest obecnie 30.000 lekarzy. Mimo tej liczby "brak ich odczuwa się w stacjach sanitarno-epidemicznych oraz w lecznictwie przemysłowym". Nieduży procent lekarzy bo około 2.000 pracuje na wsi.

● Nowa szkoła morska — (KAI) — Szczecin — W br. rozpoczęła działalność Oficerska Szkoła Morska kształcąca kadry oficerów mechaników i oficerów — nawigatorów dla potrzeb Polskiej Marynarki Handlowej.

● "Wiszący most" w Bydgoszczy — Bydgoszcz — Po wojnie wybudowano w Bydgoszczy trzy mosty konstrukcji kablobetonowej. Obecnie przystąpiono do budowy czwartego mostu. Most budowany będzie metodą nawisową, bez tradycyjnych filarów spuszcanych w koryto rzeki. Konstrukcja mostu opierać się będzie wyłącznie na przyczółkach i filarach przybrzeżnych, które zapewnią odpowiednią statyczność i nośność obiektu. Nowy most ułatwi żeglugę — statki rzeczne będą mogły pod nim przejeżdżać bez przeszkód.

Kalendarz Rolniczy

JAK POWSTAŁ SZAMPAN?

Wino szampańskie, ten najwytworniejszy trunk — znane jest dopiero od 250 lat. — Jak to? — zapytacie — czyżby Szampania nie uprawiała już dawniej winnic i nie znała wyrobu wina?

— Ależ owszem, tylko, że dawniej wino, tłoczone z gron dojrzewających w Szampanii wcale nie musowało. Miało swój odrębny smak, uzależniony jak wiadomo od gatunku winorośli i od rodzaju gleby. Poza tym niczym się nie różniło od innych win.

Najlepsze trunki zawiązcza świat zakonnikom. Przykładem służy "Benedyktyn", "Charitreuse" i wiele innych kordialów i balsamów, których tajemnicze przepisy zrodziły się w laboratoriach klasztornych. Uzdolnieni mnisi, odcieci od świata, chętnie dokonywali różnych badań i eksperymentów w dziedzinie chemii i fizyki, dochodząc do wspaniałych rezultatów. Ileż wspaniałych olejków i wyciągów z ziół byłoby nadal nieznanymi, żeby nie mnisi.

Wynalazek musującego szampana, jest również dziełem zakonnika z opactwa Hautvillers, malowniczo położonego wśród lasów, na wzgórzu oddalonym o 20 km od miasta Reims. Dziś z opactwa tego pozostały tylko ruiny. W 1670 r. za rządów Ludwika XIV, opactwo w Hautvillers należało do najzasobniejszych i najbardziej znanych w całej Szampanii. Zakapturzeni mnisi odmawiali brewiarze spacerując zielonymi tunelami, którym cię zapamiętały rozpięte na lukowatych podstawach wspaniałe winorośle, hodowane przez nich z wielką pieczołowitością. Z winogron tych mnisi wyrabiali słynne z dobroci wina.

Przez szereg lat mnich Don Perignon był piwniczym i szafarzem opactwa. Obowiązkiem jego było czuwanie nad stanem winorośli, nad dojrzewaniem gron, nad fabrykacją wina, segregacją roczników tych win i

nad piwnicą. Pewnego dnia, kiedy przeglądał troskliwie stare butle, które od lat już drzymały na półkach, zauważył, że kilka grubych butelek napełnionych młodym winem, rozsadziło pod wpływem fermentacji. Zjawisko to nie było nowe, ale właśnie tym razem naprowadziło go na pomysł wywołania sztucznej fermentacji i ujawnienia jej. Wziął więc dwadzieścia butelek ostatniego rocznika, a więc takiego, którego okres fermentacyjny był dopiero zapoczątkowany i wysypał do każdej butelki po szczypcie cukru z trzciny cukrowej.

Często schodził Don Perignon do piwnicy oglądać swoje dzieło. Poruszał butelki, zmieniał ich położenie, to je kładł, to znów zawieszal sztykami w dół. Minął rok. Z 20 butelek, służących do tego eksperymentu pozostało już tylko 5, pozostałe rozsadziło. Tym pięciu przewidujący mnich odrutował szyk i korki, przy czym okazało się, że w butelkach wiszących sztykami do dołu dookoła korka zgromadził się nieapetyczny kożuszek. Odkorkował więc je, szybko zebrał ów kożuszek i zakorkował znów.

W parę dni potem Don Perignon zachorował ciężko i zapomniał o swych doświadczeniach. Podczas jego choroby inny brat przejął pieczę nad piwnicą i nie wiedząc nic o doświadczeniach, zastawił owe butelki szeregiem nowych. Dopiero po 5 latach Don Perignon przypomniał sobie o ich istnieniu, odszukał je i przyniósł je do oceny przeorozi, człowiekowi wielkiej wiedzy i znawcy win.

Złocisty płyn wydzielający drobniutkie kuleczki gazu wzbudził zdumienie, a potem zachwyt przeora, zwłaszcza, że musowanie nadało winu zupełnie specjalny smak. Od tego czasu zaczęto wyrabiać szampan, którego większy lub mniejszy stopień słodczy nie zależy bynajmniej od gatunku moszczu, a tylko od ilości cukru z trzciny

Liczniki wozów sprzed 2000 lat

Wyrazem nowoczesności w ruchu kołowym są liczniki mechaniczne podające ilość przejechanych kilometrów i cenę za przejazd. W Polsce taksometry pojawiły się dopiero w 1921 r., podczas gdy Grecja starożytna znała coś podobnego już 2000 lat temu. Grecki uczonej z Aleksandrii

Heron podaje dokładny opis takiego przyrządu, zwanego hodometrem, to znaczy drogomierzem. Przyrząd ten działał tak samo jak nasze liczniki, na zasadzie połączenia z kołem wozu, zaleźnie od przejechanej drogi, wskazówka podawała sumę przebytych greckich mil.

Drobne wiadomości gospodarcze

● **Ceny obrazów wybitnych malarzy brazylijskich, które przed kilkunastu laty kosztowały zaledwie 50 tysięcy kruczejów, obecnie kosztują ponad milion kruczejów. Zainteresowano ostatnio wielki popyt na krajowe dzieła sztuki, jak: Portinari, Bandeira, Volpi, Ivan Serpa, Djanira itp.**

● **Koszta utrzymania w stanie Guanabara, które wzrosły o 5,1 proc. w ciągu miesiąca lutego, obecnie spadły do 4 proc. dzięki oszczędnościowej polityce rządu federalnego.**

● **Produkcja skór bydłych w Brazylii wyniosła w ub. roku ponad 170 tys. ton, wartości prawie 9 miliardów kruczejów. Jeśli chodzi o skóry wieprzowe doszły one do 6,5 tysiąca ton, wartości 529 milionów kruczejów.**

● **Rozpoczęła się w całej Brazylii kampania o konsumpcję maki kukurydzy, by w ten sposób zmniejszyć wydatki związane z importem pszenicy z USA i Argentyny.**

● **Paulistański Sekretariat Rolnictwa wydał przepisy dla producentów kukurydzy, wyjaśniając, jak należy zbierać ten produkt i jak go immunizować przeciw różnego rodzaju robactwu. Do immunizacji poleca się używać proszkowania preparatem DDT 5 procent lub Metoxiclor 5 procent.**

● **Rządy Parany i S. Paulo w porozumieniu celem przechowania 1 miliona worków kukurydzy pochodzącej z tegorocznego zbioru. Tego można dokonać, przejmując w ręce rządów stanowych kilkanaście silosów istniejących w obydwóch stanach.**

● **Zbiór bawełny w Paranie wyniesie tego roku około 80 tysięcy ton, wartości 20 miliardów kruczejów. Firma "Café do Paraná" rozdała 298 tys. worków nasienia bawełny.**

● **Produkcja skór bydłych w Brazylii wyniosła w ub. roku ponad 170 tys. ton, wartości prawie 9 miliardów kruczejów. Jeśli chodzi o skóry wieprzowe doszły one do 6,5 tysiąca ton, wartości 529 milionów kruczejów.**

● **Rozpoczęła się w całej Brazylii kampania o konsumpcję maki kukurydzy, by w ten sposób zmniejszyć wydatki związane z importem pszenicy z USA i Argentyny.**

● **Paulistański Sekretariat Rolnictwa wydał przepisy dla producentów kukurydzy, wyjaśniając, jak należy zbierać ten produkt i jak go immunizować przeciw różnego rodzaju robactwu. Do immunizacji poleca się używać proszkowania preparatem DDT 5 procent lub Metoxiclor 5 procent.**

● **Rządy Parany i S. Paulo w porozumieniu celem przechowania 1 miliona worków kukurydzy pochodzącej z tegorocznego zbioru. Tego można dokonać, przejmując w ręce rządów stanowych kilkanaście silosów istniejących w obydwóch stanach.**

● **Zbiór bawełny w Paranie wyniesie tego roku około 80 tysięcy ton, wartości 20 miliardów kruczejów. Firma "Café do Paraná" rozdała 298 tys. worków nasienia bawełny.**

KRONIKA SPORTOWA

★ **W Warszawie rozegrano rewanżowe ćwierć-finałowe spotkanie o Puchar Europy w siatkówce męczyzn między mistrzem Jugosławii, Mladost Zagrze a mistrzem Polski — Legią Warszawa. Zwyciężyli 3x1 (15x9, 12x15, 15x12, 15x8). W półfinale Pucharu Europy Legia grać będzie z trzykrotnym finalistą rozgrywek i zdobywcą Pucharu w 1961 r., mistrzem Rumunii — Rapidem Bukareszt.**

★ **Na mistrzostwach świata w hokeju na lodzie w Sztokholmie drużyna polska odniosła dwucyfrowe zwycięstwo: nad Francją 10x1 (2x0, 4x1, 4x0), a Jugosławia pokonała w stosunku 22x4 (6x1, 5x3, 11x0). Zespół polski uległ natomiast drużynie szwajcarskiej 1x2 (0x1, 1x0, 0x1). W ten sposób hokeiści polscy uplasowali się ostatecznie na 4 miejscu w grupie "B".**

★ **Mistrz świata w wadze koguciej, Eder Jofre, utrzymał swój tytuł, bijąc w Tokio mistrza Japonii Aoki przez techniczne K. O. w trzeciej rundzie.**

★ **Słynny prawo-skrzydłowy reprezentacji — Garrincha nie weźmie udziału w meczach, jakie reprezentacja Brazylii odegra w Europie.**

● **Ponad 200 tysięcy ton pszenicy importowanej weszło dla stanu paulistańskiego poprzez port Santos. Młyny tamtejsze pracują całparą. Pszenica ta w większości pochodzi z USA, nie licząc małej ilości z Rosji i Argentyny.**

● **Liczba bezrobotnych w Niemczech Zachodnich wynosi obecnie 10 tysięcy osób. Na skutek zimy 126 tysięcy murarzy i cieśli pozostawało bezczynnych.**

● **Japońskie przedsiębiorstwo okrętowe w stanie Guanabara spuściło w tych dniach na wodę swój siódmy statek o wyporności 12.700 tys. ton, oddając go w ręce Brazylijskiej Marynarki handlowej pod nazwą "Buarque".**

Garrincha otrzymał kontuzję w kolanie, pozostając w spoczynku przez 20 dni. Wyjazd jedenastki Brazylii do Europy nastąpi w dniu 18 kwietnia.

★ **Międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Brazylii i Argentyny o Puchar "Rocca" zakończył się zwycięstwem jedenastki Argentyny 3x2. Rewanż odbędzie się 16 kwietnia.**

★ **Drużyna Santosu wyjeżdża na tournée do Europy, rozgrywając kilka meczów z drużynami Francji, Niemiec Zachodnich, Włoch i Hiszpanii. Za każdy mecz Santos otrzyma 30 tys. dolarów.**

★ **W spotkaniach towarzyskich Palmeiras wygrał z Juventude (Caxias do Sul) 4x2 oraz z Flamengo 3x0.**

★ **Trzech nowych pięściarzy zmarło na ringu w ostatnich dniach otrzymawszy cios w głowę, wywołując nowy protest przeciw meczom pięściarskim zawodowców.**

★ **Wynik I ligi polskiej: Pogoń Szczecin — Zagłębie 2x1, Polonia Bytom — Arkonia 0x0, Górnik — Gwardia 3x0, Ruch — Legia 4x2, Wisła Odra 1x1, ŁKS — Stal Rzeszów 1x1.**

★ **Wspaniałym sukcesem zakończył się bieg o nagrodę redakcji "L'Humanité" w Paryżu. Reprezentant Polski Kazimierz Zimny zajął pierwsze miejsce, zostawiając za sobą tak znakomitych biegaczy, jak Bołotnikow i Iwanow (ZSRR). Czas Zimnego na dystansie przełajowym 8 km wyniósł 22,57 min.**

★ **Do Polski przyjedzie prawdopodobnie znana drużyna brazylijska "Flamengo". Rozegrałaby ona dwa spotkania z początkiem maja. Przeciwnikiem jej będzie zapewne kadra olimpijska i jeszcze jeden zespół kombinowany.**

★ **W Tokio pięściarze polscy rozegrali pierwsze spotkanie z Japonią odnosząc wysokie zwycięstwo 14x4. Na prośbę gospodarzy drużyny walczyły jedynie w dziesięciosobowych składach bez wagi półciężkiej i ciężkiej. Dublowano natomiast wagę kogucią.**

Onegdaj murzyni na rozkaz panów spustoszyli najpierw żelazem, a później ogniem bogaty i dziewiczy sertiąg. Zniszczyli nieocenione bogactwo wszelkiego rodzaju drzewa budulcowego, który gromadził nieocenione skarby od dalekich stuleci.

Slepa tamtędy przeszła ręka i zamieniła te bogactwa na dymy i popioły, jałowiac glebę do calizny.

Emigranci gdy przybyli, czynili to sami, z tą różnicą, że palili tylko lasy ścięte, a stojące z wielkim poświęceniem bronili.

Dzisiaj po setce lat, stoją jeszcze na świadectwo, jak upiory, pnie opalonych imbui, cedry i kambary, nie licząc ogromnych gałęzi piniorowych, po których ledwo ślady zostały: doły po wygnitych korzeniach, albo porozrzucane smolne sęki, a gdzie niegdzie jak sierota wisi na niedostępnym zrębie ocálny pinior.

Takie nieocenione bogactwo niszczone dla garści kukurydzy, grochu i mandioki, której było pod dostatkiem na każdym miejscu.

Ziemia wydała lasowi w pierwszych latach plody bez ich pielęgnowania. Z biegiem lat drobne chwasty i trawy, rozpanoszyły się do tego stopnia, że już nie wystarczyło ścinanie chwastów tasakiem, ale piędź do piędzi trzeba było czyścić motykami, nie raz, ale dwa i trzy razy, aby zebrać plon. Z lenistwa czyszczenia pól, szli dalej i rąbali lasy, odzierali tą matkę ziemię z bogatego ubrania i rzucało je na płonący stos. W szybkim tempie pagórki ziemi połysiały calizną i przebrały się na doliny.

Pielęgnowanie pól najwięcej zniechęcało kabokli i murzynów do samodzielnej pracy w polu. Jeżeli mieli ziemię, to woleli ją sprzedać i robić na niej na dniówkę, albo iść dalej w sertony, żeby go niszczyć żelazem i ogniem.

W opuszczonych polach gnieździło się mnóstwo drobnych gryzoni jak: szczury, myszy, jeże, kutyje i. t. p. Kopce mrowisk nadziemnych, służyły za wygodne wylęgarki dla jadowitych gadów, które ledwo wyzwołyły się z podstępem zajętych mrówczych gniazd, miały w około siebie obfite żerowanie. Zdawało się, że czym więcej wycinano i pustoszo no powierzchnię ziemi tym więcej mnożyło się jadowitych padalców.

SALVADOR

Najlepszy znawca rybołówstwa, zawodowy myśliwy w powiecie jedyny mieszkaniec leśny, który cieszył się zaufaniem u emigrantów i miał wolny wstęp do gospodarstw nawet w ich nieobecności. Zdarzało się nieraz że właściciele wracali z pola od roboty, a Salvador siedział na szczycie stołdy i zrywał z facyjaty gniazdo os, aby na ich zarodkach łowić ryby, przy pomocy kosza "covo".

Covo wyplatał ze trzciny i korzeni sam Salvador. Polegało ono na tym, że długi kosz miał podstępne serce. Kilka długich szczypt trzciny schodziło się w jeden punkt. Przy małym naporze odchyłały się szczypty, a przysmażony na miodzie zaród os nęcił zapachem i zapraszał do wnętrza. Ryby łatwo weszły, ale gdy chciały wyjść napotkały szczypty złożone w jeden ostry stożek.

Gospodarz, który dostarczył os, otrzymywał w zamian kilka śliskich "pintados".

— Funt, ruble, kopiejki, co to może być? — pytała ze wstrętem dziewczyna.

— To dziwna rzecz, jak tu kupować żyto za pataki i kopiejki? — W szkole się składa, ale, w sprzedarzy po mieście wcale nie pasuje.

— W niedzielę napiszę do Józka, może tam już mu wytłumaczyli, to mnie trochę poduczycy.

— Dobrze, że tylko do końca roku tej męki — zaliła się Józia.

Florek Belniak, który od czasu kłótni chodził do szkoły na Guajuwiewę, szedł z opuszczoną głową i w końcu rzekł: — To u was jeszcze jest dobrze, bo w naszej szkole, to istne piekło. Nauczyciel nazywa się Weber. Zły jak tygrys; pije wódkę jak koń wodę. W tamtym tygodniu, to spał przy stole.

— A dzieci co na to?

— Nic, Szrajerczyk wyciągnął mu butelkę z kieszeni, wylał i nalał wody. On nie obudził się, to my poszli do domu. Dziś był okropnie zły. Powiadał, że wnet będą egzamina...

— U nas też — podchwycił Roda. Mnie nazaczył z historii o Chrobrym.

— Ja historię i wiersze deklamuję od A do Z — przechwalał się Florek — tylko z tymi diabelskimi rublami i kopiejkami, to do niczego, istna męka. Ojciec w domu woła: — Rachuj, podaje mile i wentyny, a ja mu podkładam kopiejki, a on mnie w łeb i powiada, że chleba nie wartam, którego zjadam.

Żeby tych rubli i kopiejek w szkole nie uczyli, to byłoby radośnie, a tu jak...? kiedy człowiek obrywa i nie wiadomo za co.

— Władka u nas dzisiaj mało nie zatłukł.

— A za co? — pytał Roda.

— Postawił go wkącie na grochu, ten sobie wygrzebał dziurę i kłęcał na gładkim. Pod koniec lekcji zapytał: — Pojłeś co to są ruble?

Odpowiedział mu, że jeszcze nie. Wtedy nauczyciel przystąpił doń i siekł prętem. Władek wyrwał się i wyskoczył oknem.

— To grzech uciekać ze szkoły — mówił Roda.

— On wie że grzech, ale musi, nie wytrzyma. Jutro wezmę sobie krępeczek pod ławkę, jak się do mnie odbierze, to nie dam się bić.

ROZDZIAŁ XX

JAD WĘZÓW

Wdowa kupiła w Domu Ludowym kwartę ziarna na próbę, bo pszenica tutaj, rodziła się tylko raz na trzy lata. Poza żytem wsiadał zagon okrągłego grochu, cebuli i innej ogrodowizny. Należało przyciąć kapoeyry pod kukurydzą. Weronka najęła Konstanta, Maneca i Clara. Przy pomocy rodziny rąbali cały tydzień. Były to zarobki o trudnym przystępie, rozłożyste kępy trzciny, ljan, ostreg i innych kolczastych krzewów. Praca była uciążliwa i szła wolno.

Od czasu do czasu ktoś krzyknął: — COBRA! i łupnął ją fojsą, potem nabijał gada na kij, wbił go końcem w ziemię, a zwisająca żmija kłęciła się falistymi ruchami, aż do zachodu słońca. (Twierdzą tubylcy, że żmija posiekana w kawałki przestaje się poruszać dopiero po zachodzie słońca).

Kącik Lekarski

ZASTRZYK CZY TABLETKA?

Cukrzyca, choroba znana już od wieków

Cukrzyca jest chorobą znaną od wieków. Już w starożytności Hindusi, Arabowie i Żydzi wiedzieli o istnieniu choroby, w przebiegu której chorzy wydzielają słodki mocz. Przypomnę, że choroba ta polega na zaburzeniu przemiany węglowodanów (cukrów):

— organizm chorego nie jest w stanie zużywać wszystkich spożywanych węglowodanów. Spalanie węglowodanów w tkankach jest upośledzone;

— wątroba nie przetwarza cukru znajdującego się we krwi w postaci glikozy (cukru gronowego) w zapasowy węglowodan glikogen;

— wzrasta stężenie cukru w surowicy krwi, czasami nawet 4-5 krotnie;

— nerki nie mogą wchłonąć tak dużej ilości glikozy i cukier pojawia się w moczu.

Ograniczenie, a nawet zupełne wykluczenie z diety węglowodanów w przebiegu ciężkiej cukrzycy, zmniejsza co prawda cukromoczą i obniża we krwi, nie normalizuje jednak całkowicie przemiany materii, ponieważ ustrój chorego przetwarza także białko w węglowodany.

Cukrzyca towarzyszy szeregowi powikłań:

— zmniejszenie odporności na wszelkiego rodzaju zakażenia,

— skłonność do wczesnej i rozległej miażdżycy,

— cukrzycowe zapalenie siatkówki z następowym upośledzeniem ostrości wzroku,

— u kobiet częstym powikłaniem jest skłonność do przedwczesnych porodów, przy tym płody są nadmiernej wielkości,

— do najgroźniejszych powikłań cukrzycy należy jednak śpiączka cukrzycowa.

Przyczyną śpiączki cukrzycowej jest zatrucie kwasice, wywołane przez powstające w przebiegu spalonej przemiany materii związki ketonowe. Śpiączka występuje częściej u dzieci i ludzi młodych, u których cukrzyca przebiega z niedoborem wagi. Mniejszą skłonność do kwasicy cukrzycowej i śpiączki mają chorzy otyli powyżej 40 roku życia.

Węglowodany i kalorie

Już bardzo dawno zauważono, że ograniczenie cukru, kasz, potraw mącznych, a więc ograniczenie węglowodanów w diecie chorego zmniejsza cukromoczą. Następnie stwierdzono, że ograniczenie ilości spożywanych pokarmów (zmniejszenie wartości kalorycznej diety) pomaga do zwalczania cukromoczu. Anglik Rollo jest pierwszym znanym w historii medycyny lekarzem, który zalecał w cukrzycy dietę ubogokaloryczną i bez węglowodanów (1797 r.). Ten sposób leczenia w różnych odmianach, ale oparty stale na dążeniu

do ograniczenia do minimum zawartości węglowodanów oraz wartości kalorycznej diety przetrwał do lat dwudziestego wieku. Chorzy otyli z cukrzycą o lekkim przebiegu dobrze oddziaływali na tego rodzaju leczenie, chociaż i u nich niezadko zdarza się powikłanie zakaźne.

Ale chorzy z niedoborem wagi nie tylko nie poprawiali się przy tego rodzaju leczeniu, przeciwnie, chudli dalej, byli osiabieni, powikłania zakaźne były bardzo częste, a wśród nich na pierwszy plan wysuwa się gruźlica o szybkim i złośliwym przebiegu. Chorzy ci umierali z powodu powikłań zakaźnych lub śpiączki cukrzycowej w ciągu kilku lat od pojawienia się objawów choroby.

Insula — znaczy wyspa

Przełom w leczeniu cukrzycy stanowi wprowadzenie do leczenia insuliny, hormonu trzustki, obniżającego poziom cukru we krwi i normalizującego przemianę materii w cukrzycy.

Insulinę wykryli w 1921 r. dwaj uczeni kanadyjscy Banting i Best. Hormon ten jest wydzielany przez skupienie komórek trzustki zwanych wyspami Langerhansa, stąd od łacińskiego słowa insula insuliny. Insulina zmieniła los chorych na cukrzycę — zyskali oni środek umożliwiający wyrównanie przemiany materii i przy dobrze prowadzonym leczeniu mogą odtąd żyć bez obawy zatrucia kwasicą i śpiączki cukrzycowej, pracować i prowadzić tryb życia nie odbiegający od sposobu życia ludzi zdrowych.

Wielką wadą insuliny jest konieczność stosowania jej w postaci wstrzykiwań. Przy stosowaniu doustnym insulina ulega unieczynnieniu przez soki trawienne. Wprowadzenie różnego rodzaju insuliny o działaniu przedłużonym pozwoliło w wielu przypadkach ograniczyć wstrzykiwania do jednego razu dziennie, ale i to jest przecież bardzo uciążliwe. Trzeba bowiem pamiętać, że leczenie cukrzycy musi trwać całymi latami.

Próby trwają

Nic też dziwnego, że starano się od dawna wynaleźć środek przeciw cukrzycy działający po podaniu doustnym. Pierwszym takim przetworem, który próbowano stosować w leczeniu cukrzycy, była syntalina A, następnie syntalina B. Pierwszy z tych środków otrzymano niedługo po odkryciu insuliny, bo już w 1926 r.

Po czterdziestce

Statystyki wykazują, że cukrzyca zjawia się w 80% dopiero po czterdziestym roku życia. Dlatego po czterdziestym wiekowi radzimy, przy takich objawach, jak swędzenie sromu, furunkuly, neuralgiczne bóle nóg, zaburzenia wzroku, obrzęki — udać się do lekarza.

Im wcześniej, tym lepiej.

Dr B. G.

FARTUSZKI - PŁÓTNA - "MALHAS" - PONCZOCHY
RECZNIKI - KOSZULE — Najniższe ceny w mieście!

Przed zakupem prosimy zbażać

ceny w **Skład i Fabryka: R. Claudino dos Santos, 52 (Dawniej**

Casa Hoffmann **Praga da Ordem) — Fone: 4-1698 — CURITIBA.**

Różne typy ludzi

Niejedni pytają się dlaczego są ludzie do przesady szczupli, wysocy, względnie tacy, których objętość jest przeciwnieństwem pierwszych. Dowolność powstawania typów zależy w dużej mierze od czynników od naszej woli niezależnych, którym musimy się poddać. Dziecko rodzi się z właściwościami swoich rodziców. Dlatego też dzieci ludzi otyłych dziedziczą skłonność do otyłości. Niewątpliwie na wzrost i wagę wpływają także warunki życiowe, sposób odżywiania się, zajęcia itp.

Do niedawna szczupłość uważano za szczyt dobrego wyglądu. Można ją osiągnąć przez odpowiedni tryb życia i odżywiania się. Smukłość linii ciała jest jednak niemożliwa do osiągnięcia u tych, którzy od lat najmłodszych byli korpulentni, lub odziedziczyli po rodzicach grubo kości i silne umięśnienie ciała. Wielu napróżno usiłuje zmniejszyć otyłość przez głodowanie, masaż, sport i inne środki. Rezultat tych zabiegów jest nieraz bardzo szkodliwy. Stać nie powinno się nigdy zabierać do usuwania otyłości bez porady lekarza, bo tylko lekarz

wydać może opinię z jaką postać otyłości mamy do czynienia.

Przeciwstawieniem ludzi otyłych są szczupli, chudzi i wyniszczeni. Zasadniczo rozróżniamy dwa rodzaje wychudzenia: jeśli waga człowieka osiągnie 95 procent do 85 wagi normalnej, to mamy pierwszy stopień wychudzenia. Drugi stopień wychudzenia zachodzi, gdy spadek normalnej wagi wynosi 20 procent lub więcej. Jeżeli spadek wagi ciała jest bardzo znaczny, wówczas stan taki określamy mianem wyniszczenia.

Główną przyczyną wychudzenia jest zbyt mała wartość kaloryczna pokarmu. W takim wypadku ustrój spala własne tkanki, traci na wadze i marnieje. Jest wiele innych przyczyn pozabawiających organizm zdobycia pokarmu i przyswajania go. Ludzie bez apetytu chorują na przewlekłe gruźlice, choroby nowotworowe i brak zdolności do przemiany materii i choć mają co jeść, nie mogą przyjmować pokarmu. Przy pomocy jednak lekarza można apetyt polepszyć.

UŚMIECHNIJ SIĘ

W AMERYCE

Mąż do żony:

— Otrzymałem wiadomość, że umarł wuj John i zostawił mi w spadku 10 tysięcy dolarów.

— To świetnie. Pomyślmy co możemy kupić na raty, jeśli wpłacimy na początek 10 tysięcy dolarów.

UPRZEJMÓŚĆ JAPŃSKA

Pewien kierownik przedsiębiorstwa przemysłowego, przebywając w Japonii, nabył bardzo dużo wiadomości, szczególnie z dziedziny wykwintnego sposobu odnoszenia się do swoich pracowników.

I tak, pewnego razu, jeden urzędnik zamiast zwykłego wypowiedzenia, otrzymał takie pismo:

"Drogi Przyjacielu! Nie wiem naprawdę, w jaki sposób obejdziemy się bez Pana, ale od 1-go zrobimy próbę".

SIWE WŁOSY

Pewna młoda kobieta o farbowanych włosach, wchodzi do apteki i pyta:

— Czy ma pan coś na siwe włosy?

— Największy szacunek — proszę pani.

HUMOR FRANCUSKI

W szpitalu wojskowym lekarz zwraca się do pielęgniarki:

— Co nowego?

— Nic, panie doktorze, oprócz tego, że symulant zmarł.

Wieszanie zabitych żmij na patykach, zastępowało jakby tabliczki z napisami ostrzegawczymi: — Uwaga! Jest więcej.

Jeszcze jeden dzień i dokończymy — zachęcała Weronka. Najemnicy, dobrze karmieni, żwawo puszczali fojisy na wszystkie strony, "golili" chwasty przy ziemi i przy jednym cięciu kładli palmusy grubości konewki, pokrzykiwali i dodawali sobie ochoty. Najwięcej przytrzymywały pochód żelaza kępy trzciny.

— Ale tu będzie wojna, jak przyjdzie ogień, — mówił Konstante — ja bardzo lubię taką strzelaninę; to mi przypomina wigilię św. Jana.

Trójka najemników, prowadząca cięcie dołem, przystanęła dłuższą chwilę.

Klaro złapał żywcem jadowitą żmiję. Rozdwoił kij na szczypcę, ujął ją za ogon, trzymał przed sobą, kreślił krzyże w powietrzu, szeptał głośno i splotał. Żmija ujęta kręciła się z otwartym pyskiem.

— Zabij, niech nie cierpi — zawołał Franek.

Klaro nic nie odpowiadał, patrzył na wiszącą żmiję przed sobą i ciągle coś szeptał.

— Dodajcie chłopcy siły, to nie wiele na jutro zostanie — zachęcał Franek.

Klaro zbliżył się do Franka, cicho i poważnie powiedział:

— Ugryzła.

— Ciebie?

— Tak.

— Niepodobne!

Ze stopy nad małym palcem, sączyły się dwie stróżki krwi, biednego kabokla.

Tak gospodarze jak i najemnicy pracowali boso, a robili to z dwóch powodów: pierwszy z oszczędności w obuwiu, drugi — krążyło uparcie wierzenie, że żmija — jak ma ugryźć, to i tak ugryzie, chociaż by całe ciało owinęło się skórą. Sam ugryziony mawiał, że kiedy poszedł w butach cięć kapoieirę, to żmija ugryzła go w głowę, i nie wiele przejmował się trzęciem ukąszeniem.

— Chodźmy, chodźmy do domu, założę konie do woza i odwiezę cię do aptekarza.

— Nie potrzeba fatygować się, dojdę sam — wzbraniał się pocziwy Klaro.

Ledwo przyszedł na podwórko wdowy, usiadł na kłocu i zaczął pluć krwią.

Na rokaz matki, Franek powiózł ukąszonego prosto do Wolskiego, który obdarzony był pasją łapania żmij i odsyłania ich do São Paulo, za co Instytut Butantan przysyłał mu zastrzyki. Zaraz posłała Kaśkę i do Ryznerki, aby przed zachodem słońca zamówiła ukąszenie gada.

Po pierwszym zastrzyku przywieziono chorego do jego szałas. Ułożono na pryczy z gontów. Na posianiu było trochę trawy ubitej na placek, pokrytej płachtą, ze zgrzebnych worków sporządzonej i możliwy koc, przez który tu i ówdzie przeświecało.

Chudy Klaro coraz rzadziej splotał krwią. Przyleciała i Kaśka, przyniosła od zamawiaczki sznur leśnych koralów, kazała zawiązać nim nogę w grubiznie i nakadzić zielem.

Gospodyni domu, koloru kawy, mała kobiecina, ale zgrabna, o dość

żywych ruchach, chuda podobnie jak i jej mąż, żyła jak uwiązana. Nie wychodziła nigdzie, widywano ją tylko jak szałę po wodę z puragami.

Dzieci szkolne odnosiły się do niej uszczypliwie i między sobą nazywały ją Kurcypką.

Kiedy chuda Kurcypka skończyła nakręcanie koralów na łydkę chorego, wzięła rondel z tłąciami ziołami, wolno przeciągała pod sterzącą z łózka łydkę i wzywała wszystkich świętych ku pomocy.

Chory zapadał w sen, ale zaraz się budził.

Przyszedł i Wolski z pomocą, oczywiście darmową, bo za tą fatygę nigdy nic nie brał. Wolski znał się na żmijach i jej ukąszeniach i znajomość tą postawił w służbie bliźniego. Z biegiem lat setki ludzi korzystało z jego usług i unikało przedwczesnego pójścia na cmentarz.

Wolski założył stare okulary, oglądał ranę i paznokcie chorego. Z dźwiękiem ukąszonego sączyła się jeszcze krew. Wsadził mu więc drugą igłę poniżej łopatki.

Tymczasem nadszedł Roda, rozwiązał postawiony worek i podał Kurcypce bochenek chleba, poćkę słoniny i kilka słodkich batatów.

Chudziaczyna dziękowała z głębi serca: — Niech Bóg da zdrowie Weronce, niech da.

— Aby nie za to — odpowiedział podrostek i wyciągał z kieszeni brzęczące srebro i miedzaki i podał uradowanej gospoście — to są pieniądze za robotę.

Na odchodzie — Wolski zaopiniował, pocieszając Kurcypkę — że Klaro pochoruje długo, ale będzie żył. Poczmy poszedł piechotą do swego domu, pszykając w pięty nowiutkimi szynelami.

Franek, Roda i Kaśka wracali wozem w przeciwną stronę niż Wolski, srodze przygnębieni wypadkiem.

Klaro chorował długo, w końcu wyzdrowiał, ale stracił słuch do tego stopnia, że pewnego razu Murmur wracając wozem z miasta podchmielony dopędził głuchego i tracił go dyszlem w plecy. Klaro musiał znowu odleżeć tydzień w łóżku.

SLEPA RĘKA

Fazenda Antoniego Mirandy, ciągnęła się od rzeki Guajuwiru, po przez góry i lasy, opierała się o lewy brzeg Iguacú i jezioro Krasnoludków; na zachód leżały pola Weronczyne i Antosia Brzącka.

Na zubożałym dzisiaj i zniszczonym ogniem folwarku, zamieszkał tu i ówdzie murzyni, byli niewolnicy w starych rozpadających się buogiej w biały dzień, potem siadają sobie w cieniu i cieszą się, że ogień dla nich pracuje, z większą furją niż monjolo.

Ogień zamiatał pożogą całe połacie ziemi, nie pytał o granice, przez życie przyplacali, przecinając ścieżki przez krzaki, kopiąc rowy, lejąc wodę, dusząc miotłami płomienie z czego wywiązywały się procesy i skargi.

Z biegiem czasu władze powiatowe uchwaliły prawo, że nie wolno lekkomyślnie podpalać stojących zarośli, a ścięte należało izolować sznury motykami.

FIFTY - FIFTY

Proszę mi wybaczyć ten obcojęzyczny tytuł, ale jak mam napisać: pięćdziesiąt-pięćdziesiąt? Przecież żaden Polak w Anglii nie by z tego nie zrozumiał, a tak to wie od razu po czemu łokieć, że mianowicie pół na pół, czyli większa połowa dla mnie, a mniejsza dla ciebie.

Rzecz w tym, że te połówki nie są równe, jak się to zaraz okaże, tylko, że Związek Sowiecki domaga się większej części dla siebie przy zachowaniu pozorów, że to jest pół na pół.

Wśród 100 rosyjskich turystów, którzy w roku 1960 odwiedzili Stany Zjednoczone, był powieściopisarz Wiktor Platonowicz Nekraszow (przepraszam panią Stefanję Niekraszową, ale to nie jej krewny, choć się tak samo nazywa), autor znanej książki "W okopach Stalingradu". Nekraszow był w Ameryce po raz pierwszy i w przeciwieństwie do swych dwudziestu towarzyszy podróży postanowił spojrzeć na cytadelę kapitalizmu z pewną dozą obiektywizmu. Z pewnością, ale nie z całkowitą. Oznajmił bowiem, że podróżewanie do obcych krajów tylko po to, by zauważyć ich ujemne strony, nie ma sensu.

W Nowym Jorku Nekraszow mile się zdziwił, widząc parę Murzynów, siedzących w restauracji razem z białymi, towarzyszącymi im jednak wyjątkowo mi, że to nie jest temat do reportażu, bo tu nie ma amerykańskiego okrucieństwa. Następnie towarzysze zaprosili dziennikarzy amerykańskich na przyjęcie i przynieśli flachę wódki, nakazując każdemu wypić do dna za pomyślność ludzkości.

Po powrocie do Moskwy Nekraszow podsumował swoje wrażenie z Ameryki w czasopiśmie literackim "Nowy Mir", gdzie stwierdził, że "był mile zaskoczony wieloma rzeczami. Te rzeczy jednak olbrzymie budynki i miasta, autostrady w całym kraju, po których mkną tysiące samochodów wszystko to utrudnia ogromnie rozróżnienie w tym świecie rzeczy głębszych i bardziej podstawowych".

O przeciwnym Amerykaninie powiedział Nekraszow, że jest on przyjazny, pełen dobrej wiarę, prosty i naturalny oraz gościnnie i nie znosi form i oficjalności — ocena więc bardzo trafna. O miastach amerykańskich powiedział, że podoba mu się ich rozmach, drapacze chmur ze stali i szkła, szczególnie w Nowym Jorku i w Chicago.

O zabawkach amerykańskich, że są najlepszej jakości. O filmie Elvisa Presley, że był zabawny i że się całował z dziewczynką.

Tak więc obiektywny Nekraszow próbował zrobić swą piłarską robotę, by wilk był syty i koza cała, ale niebawem okazało się, że sowieckiemu pisarzowi tak nie wolno. Albowiem w ubiegłym tygodniu "Izwestia" oskarżyła Nekraszową o niewąską zbrodnię ideologiczną, mianowicie o opisywanie życia amerykańskiego na zasadzie — "fifty-fifty" co jest niewątpliwie burżuazyjną odmianą obiektywizmu.

Ta teoria 50 - 50 — oznajmiła "Izwestia" — może się okazać niebezpieczną, albowiem oznacza ona zrównanie obu ideologii pod względem wartości, zrównanie bitwy nad Wolgą (najnowsze, obecnie obowiązujące określenie bitwy o Stalingrad — przypisek mój) z amerykańskimi konserwami wieprzowymi w puszkach, zrównanie modeli Le Corbusiera z sylwetkami jutra miast rosyjskich. Wreszcie — orzekli prawnicy — jest nie do pomyślenia jak pisarz sowiecki mógł pisać cokolwiek nie wspomniawszy ani słowem o różnicach społecznych i antagonizmach klasowych w Ameryce oraz o psychozie wojennej, wywołanej przez koła imperialistyczne.

Otóż to właśnie: jak można pisać o sklepie, o domu, o mieście, o restauracji, o samochodzie, nie wspominając o różnicach społecznych i antagonizmach klasowych albo o imperialistach i psychozie wojennej? Nekraszow popełnił fatalny lapsus, za co słusznie oberwał nagane, ale już to samo, że się znalazł pisarz rosyjski, który równocześnie próbował być choć trochę obiektywny, jest objawem, moim zdaniem, pomyślnym.

Zresztą, co tu dużo gadać, z tym obiektywizmem to nie wszędzie poza Rosją jest dobrze, choć w Rosji oczywiście jest najgorzej. Nie wyobrażam sobie, by jakiegokolwiek pismo na świecie było całkowicie i absolutnie obiektywne, taki obiektywizm jest bowiem zaletą tak rzadką, że prawie niespotykaną. Najgorzej na próbach obiektywizmu wychodzą ci którzy, jak Nekraszow pragną rzecz podzielić na dwie równe połówki i zadowolić obie przeciwstawiające się sobie strony. O takim obiektywnym człowieku mówi się innymi słowami, że pragnie siedzieć na dwóch stołkach, co się najczęściej koń-

czy upadkiem na podłogę z obydwóch; jest to bardzo łatwe, albowiem wtedy na każdym z krzesel siedzi tylko połowa tylniej części ciała. I niewygodnie, i niebezpiecznie. Nekraszow nie zadowolili, jak widać Moskwy, ale myślę, że nie zadowolili także Waszyngtonu. Moskwy dlatego, że obie te połowy były równe, a rosyjska powinna była być większa; Waszyngtonu dlatego, że plusów i minusów było po połowie a przecież amerykańskich plusów powinno być więcej.

To tak samo, jak w naszej polityce: każdy twierdzi, że ma za sobą większość, a ci, którzy twierdzą, że nie ma większości, tylko, że są dwie równe połowy, są uważani za oportunistów i karierowiczów i posadza ich się o siedzenie na dwóch stołkach. Po prostu nie dogodzili ani jednemu ani drugiem i przez obie strony są zwalczani.

Michał Osa-Gderski

ŻYCIE POLONII ZAGRANICZNEJ

WIEKA BRYTANIA

Polska szkoła sobotnia w Derby

W Polskiej Szkole Sobotniej w Derby z roku na rok wzrasta liczba uczniów. W bież. roku szkolnym zapisanych jest do niej 140 dzieci. Pobierają one naukę w 6 klasach.

Wystawa Fotografiki polonijnej

Stow. Fotografików Polskich w Wielkiej Brytanii organizuje w maju br. w Londynie światową wystawę fotografiki polonijnej. Wystawa obejmować będzie dwa działy: dział zdjęć artystycznych czarno-białych i kolorowych oraz dział obrazujący życie Polonii zagranicznej.

Dziesięciolecie chóru "Echo" w Birmingham

Polski chór "Echo" w Birmingham obchodzi dziesięciolecie swego istnienia. Należy on dziś do największych tego rodzaju zespołów w W. Brytanii (skupia 83 członków). W ciągu dziesięciu lat chór "Echo" — najpierw sam, a później wraz z powstałym w r. 1959 chórem żeńskim "Lutnia" dał 160 pu-

blicznych koncertów. Występy te cieszyły się zawsze dużym powodzeniem, a liczne recenzje w prasie były jak najbardziej pochlebne. Chór "Echo" wchodzi w skład Zrzeszenia Polskich Chórów w Południowo-Zachodniej Anglii.

Fifty-fifty to rachunek, który może mieć różne interpretacje, przeto należy go unikać i mieć o każdej sprawie zdecydowane i wyrobione zdanie, albo ujemne albo dodatnie. Gdyby Nekraszow był przechrzył się nieco więcej albo w jedną, albo w drugą stronę, niewątpliwie przynajmniej jedna strona byłaby z tego zadowolona. Tylko, że biedak po powrocie do Rosji już nie mógł się wychylać więcej co najmniej w jedną stronę. Ciekawość, co by napisał, gdyby już nie wracał do Rosji, tylko pisał swój reportaż w Ameryce. Tam by mógł napisać i za i przeciw Amerykanom i nikt by mu za to nie zrobił.

Gdyby natomiast był Polakiem na emigracji i napisał coś przeciw Amerykanom, to rodacy zrobiliby go na pewno agentem sowieckim. I tak źle i tak nie dobrze.

PACZKI PEKAO DO POLSKI

Najtaniej, najszybciej i najsprawniej

otrzyma Rodzina i Przyjaciele w Polsce

Paczki PEKAO i Paczki t. zw. "do wyboru"

z a m a w i a n e

u UPOWAŻNIONYCH PRZEDSTAWICIELI PEKAO N. Y.

Tylko te zlecenia gwarantują otrzymanie 100% przekazu. Wszystkie paczki są bez cła i odsyłane do domów.

PACZKI: żywnościowe, ze świeżymi owocami, słodycze, upominkowe dla Pań, Panów i Dzieci, Maszyny do szycia, dziewiarskie, lodówki. Sprzęt motorowy, samochody, motocykle, opony, materiały budowlane, włókiennicze, inwentarz żywy, węgiel, meble.

Wielki asortyment lekarstw amerykańskich.

Po katalogi i informacje, zwracajcie się do: UPOWAŻNIONEJ PRZEDSTAWICIELKI

PEKAO New York,

p. HALINY BERGMAN, São Paulo, Caixa Postal 5127, — Tel.: 52-87-29.

* * *

230 Przedstawicieli w Ameryce

przyjmuje zamówienia na gwarantowaną i szybką dostawę

paczek PEKAO w Polsce

TRZYNAŚCIE ODDZIAŁÓW W POLSCE

ma duży wybór pożądaných artykułów

Żądajcie naszych cenników od przedstawicieli lub

PEKAO TRADING CORPORATION

25 BROAD STREET

NEW YORK 4, N. Y.

GNIAZDO SZERSZENI I LISÓW

Ach Boże, Boże! — Na to pewien człek w wyglądzie niedźwiedzia powiada: — "Czemu tak wzywacie Boga?!"

— A bo ja wierzę w Boga! — powiada Luzia.

Ja też wierzę, że istnieje Bóg, Jego sądy i rządy — odrzucił pan Piotruszkiewicz.

Na to człek o wyglądzie niedźwiedzia: — "Wcale nie sprzeciwiam się państwu. Ja wierzę naprawdę w istnienie Boga i dlatego nie wzywam Go bez potrzeby..."

— A bo to człek się namęczy, nachodzi, natrudzi... — powiada p. Zuzia.

— To chcielibyście żeby Bóg za was chodził, trudził się i męczył?

Tu wszedł jakiś Ryk, czy Byk, który chciał coś kupić. Pani Zuzia jak zaczęła zachwalać: — "Jak Boga kocham, lepszego i tańszego nie znajdzie pan nigdzie..."

— Ile pan chce? Ile panu urznąć? Zrobimy panu cenę specjalną... Jeśli pan nie może zapłacić wszystkiego, my poczekamy. Po prawie godzinnym targowaniu p. Ryk wyszedł obciążony pakami, paczkami i zawiniątkami: poszło radio, maszynka do makaronu, miska z plastiku itd... Kupno wyniosło 120 tysięcy oznajmił uroczyście p. Piotruszkiewicz, dodając: — To jest poczciwy człowiek! Widzi kum, takich Ryków więcej, a możnaby i tu żyć. Co to za zacny człowiek? A jaki grzeczny? Co za delikatność i subtelność w tym prostym kolonijście?...

Po miesiącu czasu: — Ten Ryk, to Byk! To prawdziwy byk! Ta szelma wzięta towary niżej ceny kosztów, dziś trzeba by zapłacić drugie tyle od ceny po jakiej sprzedaliśmy i w dodatku trzeba jechać do São Paulo.

Tak to zawsze jak bierze na kredyt, to słodki jak miód, a jak przyjdzie płacić to gorzki jak piołun i jeszcze ci urąga: "towary nie nie warte, radio warczy jak pies, trzewiki się rozlażą, a maszynka nie kraje wcale!"

— Myśli, że mu dam za darmo, albo będę czekał lata! Ani się nie pokaże psławiara jeden! Co on sobie myśli?...

— A może on ma jakies nieprzewidziane trudności — powiada kum Siodkiewicz. Może jego interesa gospodarskie nie udały się jak należy?...

— A co mnie jego interesa obchodzą?... Kiedy brał to, pewno wiedział, że stać go na to by kupić! A teraz czekaj całym miesiącami, a może i latami?... Tak to: na kredyt u Polaka, a za gotówkę u Rusina! Tak to popiera się Polaki!... Proszę pana panie Niedźwiedzki zwrócił się do człka o niedźwiedzim wyglądem: — Proszę pana należe do Towarzystwa, pomagam jak mogę, staram się, popieram, żebym nie ja i jeszcze dwóch — trzech nic by nie było. Sprzedałem różne rzeczy (sprzedałem? — dałem darmo), myśli pan, że mam coś

za to? Nic, nawet na owinięcie palca. Jak Boga kocham! Myśli może pan, że członkowie kupują u Rusinów... Żebym tak jutro nie doczekał, jeśli kłamię. Mam gdzieś całe Towarzystwo! Jak będziesz pilnował Towarzystwo, to będziesz jadł chleb. Dużo masz z tego Towarzystwa. Jeszcze ci każdy naszmroził pod nos i nawyciera język — dorzuciła p. Zuzia... A potem...

— Taką masz korzyść: kto może to ci szyje buty, a ten cham Pigułkiewicz tylko wystawia cię na pośmiewisko... Jak i wtedy na wody, na te ch...ne wody, a urznięł się jak szewc... Towarzystwo?! A ty durniu nie tylko Towarzystwo to, a Towarzystwo tamto i jeszcze co niedzieli pół godziny wygłupiasz się przez radio. A tym głupcom wszystkim modłę by tym "sem vergonha" Bóg winy darował... Albo i to, wybrali go Dyrektorem kulturalnym. A to ci kulturalny! Jaką ty durniu tam kulturę prowadzisz? Powiadałam ci już nieraz i teraz powtarzam: — Rzuć to całe Towarzystwo do diabła bo z tego masz g... no i tylko się wystawiasz na wstyd i pośmiewisko i Tomcio też ci to zawsze mówi i Hallinka, a ty jak ten kozioł... Lepiej pilnuj swego interesu... Przecież do diabła nie spuszcza się tylko na Tomcia. Przecież widzisz, że i drugi dorasta... Ja tu (zawsze ci mówię) nie myślę kisać. Te Ryczybki upadają, styd wszystko wyjeżdża. Sam widzisz, że interesa coraz słabiej idą. Szymcia i Jagusię trzeba wyżej wykształcić. Jakie wykształcenie ty mozesz dać w tych Ryczybkach? Naprawdę dziwię się nieraz, że tego nie widzisz. — Cholera! I to chwali się, że ma skończony Uniwersytet!

— Ależ, Zuziu! Zrozum! Nie można tak na łap cap! Miej cierpliwość!...

— Co na łap-cap?! Ja ci to zawsze mówię. Ile lat ci to mówię? Ale ty nie chcesz się ruszyć z tych Ryczybkiów. Władze, że ty jesteś fałszywy w osiem, dziewięciu procentach. Myślisz jedno i mówisz, a robisz co innego. Dzięki Bogu! poznałam cię! Jesteś drań i właśnie za takich drani modłę się.

— Ależ Zuziu! Zmiłuj się! Co ty wygadujesz? Czyś oszalała? Czego ty wreszcie chcesz? Przecież wiesz dobrze, że tego na łap cap, tego nie zlikwidujesz. Jak pościągasz te sumy które mamy do odebrania u tych "sem vergonha"?

— Widzicie go, jaki to mądry! Ty stale tak mówisz. A czemu się nie ruszasz do jasnej... Durniu jeden?...

Taki dialog był prowadzony nocną porą, kiedy nie było kilenteli.

Kochany czytelniku, czy coś podobnego nie ma w twej miejscowości? Tak było w Ryczybkiach. Rio Azul — Marzec 1963.

Władysław Hryncz.

Dzień dobry panu, panie Piotruszkiewicz. A dzień dobry, dzień dobry kumowi! — kumie Słodkowski. — Co tam słycać? Jak idą interesa?

— Ach co tam gadać! Interesa, interesa... Czy w takiej dziurze mogą być jakie interesa? — Co tam gadać. Żeby nie syn, który rzuca się na wszystkie strony, to trzeba już dawno zamknąć budę!... Żebym tak jutra nie doczekał, jeśli kłamię... — Prawda Zuziu?

Na to odzywa się pan Słodkowski. — Ale przecież kum nie może znów tak narzekać... Widać, nie idzie kumowi tak źle, skoro miast maleć, sklep się powiększa stale. Ciągłe się widzi coś nowego i coraz więcej... Nie widzę powodu narzekania. Są tu inni, którzy pomimo starań nie rozwijają się... A ilu przeniosło się gdzie indziej?...

— Co tam kum wie? Co tam gadać Jakim zdrow... Żebym oślepił, jeśli kłamię! Człek tu traci i traci podwójnie! Raz na sprzedaży, a drugi raz na czasie... Bo tak: tę bluzkę sprzedają za Cr\$ 1 800,00, a ona mnie kosztowała w São Paulo Cr\$ 1 500, dodać do tego kosztu przewozu, podatek, a utrzymanie w São Paulo, to kum może obliczyć jaki mam zarobek!... Okazuje się, że sprzedaje się niżej ceny kosztów!... I mów tym bałwanom, a oni nie wierzą! Chca chyba bym im darmo rozdawał. A wie kum, ile mam po ludziach "fiado"? Niech kum patrzy: Inocencio, ten wargaty, widzi kum ile nabrał? I jak dawno? A Ogórkiewicz? A Szpakowski? A Wiadrowski? A Zenóbio? A tu patrz kum, ile winien ten Machnicki? Chorobnik jeden! Już mu mówiłem ze sto razy:... Panie Machnicki! Miejże pan sumienie i Boga w sercu. Wypłać pan ten rachunek, boć sam pan wiesz, że mi z nieba nie kapie... Widzi pan — odkał pan winien?... Wtedy cukier był po Cr\$ 20,00, ryż po Cr\$ 18,00, kawa po Cr\$ 25,00, fizon po Cr\$ 6,00, kukurydza po Cr\$ 4,00 za kilo, a za pierwszorzędnym brim, "arranka toko" płacił pan Cr\$ 25,00 za metr. A dziś? — "Sam pan widzi, że na tym interesie grubo trąca. Jak Boga kocham! No i wie kum, co ten bezwstydnik odpowiedział mi: — "Aż widać, jak pan traci?! Nie bluźniłby pan, wzywając fałszywie imienia Bożego!... Przecież to nieładnie..."

— Niech to wszyscy diabli wezmą taki parszywy handel! Od lat ponabierali i żaden nie pomyśli o wypłacie... Jak się upomnisz o swoje, to ci urąga i mordą płaci!

— Albo i ten Batowicz! Zachciało mu się ciężarówka (kaminią). Widać było, że to pudło nie nie warte, ale widać zaślepiło chłopca. Jednego dnia pędzi do mnie: — "Panie Piotruszkiewicz! Bądź pan łaskaw, pożycz mi pan 30 tysięcy. Ja się postaram i wkrótce oddam z procentem"... A teraz? Sam kum wiem, kumie Słodkowski, odkał to się ciągnie, jak ten łotr jest winien?... Przecież i kum był za pośrednika i jeszcze rachunek nie uregulowany. Ach Boże, Boże!

W drugim kącie pani Luzia, też wdychając, jęknęła:

CIDADE SORRISO

1693 - 1963

Stolica Parany, Kurytyba, posiada romantyczny przydomek CIDADE SORRISO — miasta uśmiechu i w zupełności na ten przydomek zasługuje, stając się z każdym dniem bogatszą i piękniejszą.

Wiadomo z kart historii, że wielkorządca kapitanii parańskiej z siedzibą w Paranaguá, Gabriel Lara, podniósł w roku 1693 obywateli Kurytyby do rangi wili. Jednocześnie mianował Mateusza Martinesa Leme powoadozem, czyli administratorem kolonizacji tej okolicy. Leme przywiódł spory zastęp białych osadników. Wybrał go pierwszym wójtem wili kurytybskiej.

Dnia 5 lutego 1848 r. otrzymała Kurytyba tytuł miasta, a dekretem z dnia 25 lipca 1854 r. przemianowano ją na stolicę emancypowanej i organizującej się prowincji, późniejszego stanu Paraná.

W czasie przyjmowania godności stolicy Kurytyba liczyła 5.819 mieszkańców i 308 domów, w tym większość drewnianych, 2 szkoły podstawowe, 38 sklepików z odzieżą i sprzętem kuchennym, 35 sklepików spożywczych, 3 zakłady jubilerskie, 10 cegieli, 5 kuźni, 2 warsztaty stolarskie, 1 zakład rymarski, 6 krawieckich, 9 szewskich 3 zakłady rzemieślniczo-wędliniarskie, 1 piekarnię, 15 młynów herbowych i 13 hodowli bydła, świń i ptactwa domowego. Ogółem 802 mieszkańców trudniło się rolnictwem i warzywnictwem, zaś 99 — handlem.

Kurytyba pierwsza w historii emigracji polskiej w Paranie przegarnęła wychodźców polskich, przywiezionych w r. 1871 przez Sebastiana Edmunda Wosia Saporskiego z Opolszczyzny. Wielu z wychodźców polskich przyczyniło się swą ciężką pracą do wzrostu piękna i bogactwa Kurytyby, wielu pozostało na jej obszarach, wnosząc wkład do skarbnicy kultury i gospodarki stolicy Parany, inni — wraz z dalszymi partiami przychodźców polskich — osiedlili się na okolicznych stepach i w dalekich puszczęch, rabiąc nowe drogi do świata, krusząc oskardem twardą opokę i zwyciężając odwieczną potęgę borów — na nowy chleb dla siebie i narodu.

Przed niewiele dziesiątkami lat Kurytyba posiadała zgola odmienną fizjonomię. Przy wąskich uliczkach chyliło się jeszcze wiele niskich, drewnianych domków, miejsce których zajmują dzisiaj 30-piętrowe kamienice, zakłady nowych uczelni, szkoły, bogate domy handlowe, rozległe oficyny mechaniczne, nowoczesne kina itd. Dawniej sunęły zakurzone uliczkami niezgrabne tramwaje, zastąpione dzisiaj mnogością nowoczesnych autobusów i innych pojazdów, rojących się na szerokiej jezdniach asfaltowych.

Budowle przeszło 300-tysięcznej Kurytyby polyskują w noc neonami i kolorowymi reklamami widocznymi w podmiejskich koloniach — Pilarzino, Abranches, Candida, które za cesarskich czasów nazywały się również romantycznie — Nowa Polonia.

Stolica Parany szczyty się dwoma wielowidzowymi uniwersytetami. Współzałożycielami starszego z nich, Uniwersytetu Parańskiego, byli profesorowie polscy: dr. Szymon Kossobudzki, dr. Juliusz Szymański i dr. Gabriel Nowicki. Aule uniwersyteckie przysporzyły Paranie i Brazylii długi szereg polonijnych lekarzy, prawników, inżynierów, profesorów, odontologów, farmaceutów, agronomów itd.

W Kurytybie czynnych jest wiele szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych jak: Colégio Estadual, Instituto de Educação, szkoły rzemieślnicze i handlowe oraz gimnazja m. in.: São José, Novo Ateneu, Partenon, Santa Maria, Bom Jesus, Iguacu, zakłady sióstr polskich, internaty — Paranaense, Abranches itd.

Na wykończeniu jest pierwszy teatr municypalny "Guaira", przeznaczony dla 5.000 widzów. Teatr ten należy pod względem architektonicznym do najnowocześniejszych w Ameryce Łacińskiej. Dla chętnych publiczności od 15 do 75 istnieje cały szereg kin, choćby wymienić: Opera, Ritz, Palácio, Lido, S. João, Rivoli, Avenida, Marabá, Arlequin, Florida, Marajó itd.

Istnieje w Kurytybie wiele klubów i towarzystw kulturalnych, utrzymywanych przez różne narodowości i ośrodki kultury i przyjaźni — np. niemiecko-brazylijskiej, japońsko-brazylijskiej, angielsko-brazylijskiej. Niestety, Polonia kurytybska nie zdobyła się dotychczas na instytucje podobnego typu, aczkolwiek nie brak w tym mieście inteligencji polonijnej młodszego pokolenia, posiadającej dyplomy i stanowiska, atuty i możliwości. Wydaje się, na zdrowy rozum, że powołanie do życia takiego ośrodka nie leży już w możliwościach starych, kończących się przychodźców, lecz przeciwnie — do młodszych, urodzonych i wykształconych już tutaj.

Działają tu trzy towarzystwa polonijne, posiadające własne gmachy: dawny Związek Polski (obecnie União-Juventus), Towarzystwo Tadeusza Kościuszki (najstarsze w Brazylii) i Tow. J. Piłsudskiego (dawna Szkoła Ludowa). Istnieją też budynki polonijne po dawnym Centralnym Związku Polaków w Brazylii. Budynki — i nie więcej.

Dawny Związek Polski wyświetla czasami filmy ojczyzniane. Wielkim jego plusem jest wyłonienie Polskiej Grupy Folklorystycznej (obecnie "Młode Mazowsze") i udzielenie jej sali na występy, które przynoszą chwałę imieniu polskiemu za równikiem. Grupa ta liczy obecnie około 100 członków, posiada polskie stroje regionalne oraz własną orkiestrę. Na wysokim poziomie wokalnym postawił ją niestrudzony w swej pracy Ks. Józef Zajac, Redaktor tygodnika "LUD".

Towarzystwo Tadeusza Kościuszki ożywiło się po dłuższych latach drzemki i rozwija konstruktywną działalność pod kierownictwem młodego prezesa — dra. Jana A. Schiffera. Wyświetla się tu filmy polskie i urząda od czasu do czasu akademie ku czci wielkich Polaków. Ostatnio powstała przy tym Towarzystwie grupa młodzieżowa "Auriverde", która ma niedługo otrzymać z Polski

piękny upominek w postaci polskich strojów regionalnych. Należy sobie życzyć, by stroje te służyły rozwojowi polskiej pieśni i tańców regionalnych.

Podczas gdy Niemcy w dwóch swoich dawnych kolegiach nauce języka niemieckiego, my nie uczymy języka polskiego w żadnej szkole kurytybskiej. Ożyja w tym wino, czy zasługa — nie wiem...

Mamy za to w Bibliotece Publicznej polski dział biblioteczny oraz plaskorzeźbę z wizerunkami Kopernika, Chopina, Mickiewicza i Skłodowskiej-Curie, a w Teatrze "Guaira" popiersie Paderewskiego. Jest też w Kurytybie sześć ulic noszących nazwiska zasłużonych emigrantów: Hieronima Durskiego, Jana Falarza, Józefa Dembickiego, Józefa Domachowskiego, Józefa Kłosa i Jana Skalskiego. W najbliższej przyszłości winno nam przybyć 12 nowych ulic o nazwiskach polskich, gdyż są już zatwierdzone i czekają na realizację.

Jedna ze szkół rządowych nosi imię Hieronima Durskiego. Polonia kurytybska posiada od wielu lat dwa własnym kosztem wzniesione kościoły pod wezwaniem Św. Stanisława i Św. Wincentego a Paulo. Pierwszy jest prowadzony przez polskich ks. ks. Werbistów, drugi przez polskich ks. ks. Misjonarzy.

W Kurytybie mieszkają znani szeroko — artysta malarz Czesław Lewandowski i pisarz Ladisław Romanowski.

W r. 1963 ma być inaugurowana "Praca da Polónia" (Plac Polski) wybudowana z publicznej ofiarności Kolonii Polskiej w Paranie i innych stanach. Miejsce pod plac przy ulicy wypadowej do S. Paulo ofiarowała Prefektura. Tak polskie nazwy ulic, jak ofiarowane nam plac zawdzięczamy zabiegom dzielnego vereadora A. Domachowskiego.

Kurytyba stanowiła kiedyś ośrodek polonijnego życia organizacyjnego i oświatowo-kulturalnego w Brazylii. Wychodziły tu liczne czasopisma i książki polskie. Po upadku wielu czasopism ukazuje się w Kurytybie od 1920 r. polonijny tygodnik "LUD". W jego zakładach drukarskich wychodzi od kilku lat miesięcznik "Przełąd Polski", mający swoją siedzibę w mieście São Paulo.

Istniało w Kurytybie Kolegium polskie im. H. Sienkiewicza, którego dyrektorem był prof. Nicefor Modest Falarz, pierwszy w Paranie deputowany polskiego pochodzenia. Kolegium to przysporzyło Paranie zastęp dzielnych nauczycieli i in. pracowników umysłowych.

Mieliśmy kilku deputowanych właśnie z Kurytyby, jak: dr. Edwin Tempski, dr. Bronisław Ostoja Roguski, dr. Tadeusz Sobociński i inż. Władysław Lachowski. Mamy też kilku sędziów wyższych instancji. Na Uniwersytecie Parańskim mamy prof. dr. M. Barańskiego.

W szeregach handlowych i przemysłowych w Kurytybie widzi my spory zastęp nazwisk polskich. To samo odnosi się do szkolnictwa podstawowego i średniego oraz wielu innych dziedzin.

Zywotna i piękna jest stolica Parany i dlatego zowie się CIDA-DE SORRISO.

Wojciech Browicz

Inż. Tadeusz Lachowski z Warszawy poszukuje krewnych w Brazylii

Zwrócił się do nas z prośbą p. Inż. Tadeusz Lachowski z Warszawy, aby za pośrednictwem naszego tygodnika, dopomóc mu do odnalezienia jego krewnych zamieszkujących w Brazylii — chętnie to czynimy. Oto krótkie dane z jego listu, dotyczące jego krewnych:

Dziadek mój Walenty Lachowski wyemigrował z Polski do Brazylii w początkach XX wieku. Ojciec mój Stefan Lachowski, urodzony w Nowym Bródnie, dnia 26 lipca 1891 roku, często wspominał mi o moim dziadku, który wyemigrował do Brazylii i prosił, abym dowiedział się o naszych krewnych mieszkających lub już urodzonych w Brazylii. Ojciec mój zmarł w roku 1954. Ja mam o-

becnie 39 lat, z zawodu jestem inżynierem mechanikiem. — Będę niezmiernie wdzięczny Wiel. Ks. Redaktorowi za dopomożenie mi do odnalezienia moich krewnych, a do których zwracam się z apelem o powiadomienie mnie o swych miejscach zamieszkania, celem nawiązania kontaktu bezinteresownego. Wszelkie powiadomienia proszę kierować pod adresem Cx. P. 393 — Curitiba — Paraná lub do Redakcji "Ludu".

Z góry dziękuję za uprzejmość, pozostaję do wzajemnych usług, z wysokim szacunkiem

Tadeusz Lachowski
Adres mój: Inż. Tadeusz Lachowski — Warszawa 44 — Ul. Lotosu 26 — Polonia.

ZYCIE I SPRAWY

Polonii

Zagranicznej

FRANCJA

Zasłużona Polka

Jedyną kobietą we Francji, która została odznaczona przez rząd francuski 17-ma medalami, włączając Legię Honorową jest Polka Halina Kalinowska. Urodzona w Polsce, wyjechała na wyższe studia do Francji w 1939 r. Wstąpiła ona do francuskie-

go ruchu oporu oddając nieocenione usługi Francji w walce z hitlerowskim okupantem. Aresztowana przez Gestapo w 1943 r. była uwięziona w obozie koncentracyjnym w Belsen.

USA

Kurs historii kultury polskiej

Na Uniwersytecie Marquette w Milwaukee zorganizowano ostatnio kurs historii kultury polskiej. Kurs ten obejmuje cykl wykładów z dziedziny geografii i historii Polski, sztuki, muzyki i literatury polskiej oraz stosunków polsko-amerykańskich. Wykładowcami są profesorowie polscy i polskiego pochodzenia z różnych uczelni amerykańskich. Podobne kursy zorganizowane zostały na wielu innych uczelniach.

Adubos

Inseticidas

PROCURE EM



PRODUTOS PARA AGRICULTURA LTDA.
Av. Capanema, 155
Curitiba - Paraná

Lekarze:

DR. M. NIEWĘGŁOWSKI

Klinika dla dzieci
Kons.: Edifício Tijucas — Rua Cândido Lopes, Esq. Ermelino de Leão — 9.º Andar Conj. 913. - Godziny przyjęć: od 9-ej do 11-ej.
Rezydencja: Rua Júlia da Costa, 666, CURITIBA — Pr.

DR. GABRIEL NOWICKI

Dyplom Uniwersytetu Paryskiego
Były Profesor Univ. Parańskiego
Po powrocie z Europy przyjmuje: Farmácia Steinfeld, Pr. Tiradentes 530, od godz.: 9 - 13. - Rez.: Carlos de Carvalho 369, od godz. 15 - 17.
Choroby ogólne. — Specjalność schorzenia nerek i dróg moczowych.

Dr. LUDWIK RYDYGIER

Mówi po polsku. 4 lata praktyki w szpitalach USA. Kurs specjalizacji w New York, P.M.S.H. Choroby książki odchodowej, Hemoroidy, Fistuły i t. p.
Kons.: R. José Bonifácio 110. Przyjmuje od 10-ej do 11,30 i od 15- 18. - Telefon: 4-8494.
Rez.: R. Amazonas Marcondes, 954, Bacacheri, — Telefon: 4-5473.

VARIZES - MICROVARIZES

Pernas inchadas - Ulceradas - Pesadas - Doloridas - Com eczemas de causa varicosa - e hemorroidas, tratamento rápido sem operação.

DR. MENDES ARAUJO

Especialista nas doenças do reto e aparelho digestivo gastrite - Úlcera do estômago duodeno - Prisão de ventre colites - Tratamento direto do intestino na disenteria amebiana — Rua Dr. Murici, 439, 5.º andar. - Fone: 4-0268 — das 9 às 12 e das 15 às 17 horas.

DR STANISŁAW BEMBEN

Zawiadamia swoją Znacząca liczną klientelę, że na razie jest zmuszony przerwać zawodową pracę lekarską, którą będzie mógł rozpocząć na nowo dopiero od sierpnia b.r.

Dr. J. A. DOBROWOLSKI

Lekarz chirurg — Choroby kobiece — Klinika ogólna.
Kons.: Praça Tiradentes, 332.
Rez.: Rua Treze de Maio, 879
Telefon: — 4-6380
Przyjmuje od 9 - 11 i od 3 - 6

DR. KOSSOBUDZKI

KLINIKA LEKARSKA — CHIRURGIA
Przyjmuje od 9-ej do 11-ej i od 14-ej do 17-ej
w CASA DE SAÚDE SÃO FRANCISCO
ul. São Francisco Nr. 147 — Telefon: 45440
Rez.: Visc. do Rio Branco 1189 - Tel.: 4-3776 - Kurytyba

Adwokaci:

DR. LUCJAN KASPRZAK

Praca Osório, 45, 1.º and. 105.
Załatwia wszelkie sprawy adwokackie. — Przepr. adza naturalizacje.

MÓWI SIĘ PO POLSKU

DR. PAWEŁ FILIPAK — FELIKS GOLAS

Rua Cândido Lopes, 205, 2.º andar - CURITIBA - PARANA
Przeprawda się sprawy adwokackie oraz prowadzi się Rachunkowość (Guarda-Livros). Przyjmuje się od godz. 9 do 12 i od 14 do 18,30. W sobotę od 9 do 12. Władają językiem polskim.

DR. BRONISŁAW OSTOJA ROGUSKI

ADWOKAT

Sprawy cywilne i handlowe
Rua Voluntários da Pátria - 489, Fone: 4-4819
Curitiba Paraná

Retificadora BRASPOL LTDA.

Odnawiamy wszelkie typy motorów samochodowych. — Robota gwarantowana i szybka. — CENY PRZYSTĘPNE.

Rua Marechal Floriano 1773 — Fone: — 4-2635

CURITIBA — PARANA

Casa 3 "B" Casa Pavão

HIPOLITA DOPIERSKIEGO

Ma na składzie tak w jednym domu jak i drugim wielki wybór ubrań gotowych, kapeluszy, bucików, koszul. — Artykuły ogólne dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

PO CENACH FABRYCZNYCH — ATACADO E VAREJO.
RUA RIACHUELO, 308 RUA MAL. FLORIANO, 511

ZAPROSZENIE

Zarząd Towarzystwa Im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kurytybie przy ulicy Dezembargador Clotário Portugal, nr. 68, zaprasza wszystkich członków i sympatyków na zabawę taneczną, która odbędzie się dnia 20-IV-1963, początek o godzinie 9-tej wieczorem.
Prosi o liczne przybycie ZARZĄD

CRISTO PENSATIVO

Novo devocionario dedicado à Igreja do Silêncio. — Compilado e editado pelo Pe. José Janilionis — Capelão da Comunidade Lituana do Rio de Janeiro. — Com aprovação eclesíastica.

PRECES PELA IGREJA DO SILÊNCIO: — Senhor! salvai os povos oprimidos pelo regime comunista!

SUMÁRIO

Introdução com as observações sobre o Comunismo, a Igreja do Silêncio e os povos dominados pelo comunismo.

I Parte: Preces comuns.
II Parte: Preces pela Igreja do Silêncio com Apêndice das Orações em línguas dos povos da mesma e só o resumo da Constituição Apostólica "EXSUL FAMILIA".

III Parte: Os Cânticos litúrgicos e populares com as melodias impressas.

Pode ser adquirido no "LUD". Preços: Cr\$ 400,00, 500,00 e 700,00.

REVISTAS POLONÉASAS

POLONIA
POLSKA
POLAND
TIDSKRIFTEN
POLEN
MONATSSCHRIFT
POLEN
LAPOLOGNE

Mensal. Formato 36 cm. x 28 cm., 48 páginas ilustradas. Aparece em alemão, espanhol, francês, inglês, polonês e sueco. Revista de alto padrão gráfico, dá ampla cobertura ao movimento cultural, científico, artístico e ao desenvolvimento industrial da República Popular da Polonia.

ASSINATURA ANUAL CR.\$ 800,00

RADAR

Bimestral. Ilustrada. Destinada à juventude. Aparece em polonês, inglês, alemão e sueco. Esporte e ciências. Mantém uma seção de endereços com publicação de fotos para intercâmbio epistolar. Formato 34 x 24 cm.

ASSINATURA ANUAL CR.\$ 300,00



ESCREVA-NOS SOLICITANDO CATALOGOS E MAIORES INFORMAÇÕES

Faça hoje mesmo sua assinatura, enviando-nos o valor por cheque bancário ou Vale Postal. Tomamos também assinaturas de outras revistas de caráter científico e técnico nos idiomas polonês, inglês, francês, alemão e russo, da República Popular da Polonia.

EDITORIAL VITÓRIA LTDA.

R. Juan Pablo Duarte, 50 - Sobrado - Tel.: 22-1613 - R. de Janeiro - GB.

O Brasil em 5 Minutos

★ **Petrópolis. O fim da Quitandinha.** Um dos mais luxuosos estabelecimentos do gênero no país, o Hotel Quitandinha, surgido há 20 anos, deverá desaparecer, surgindo em seu lugar o Country Club Quitandinha.

★ **São Paulo. Troca de crianças.** — No Hospital Infantil da Cruz Vermelha em São Paulo, houve dois casos de troca de crianças na idade de um ano, provocando uma correria no hospital e os protestos dos pais.

★ **Recife. Cesou a greve.** — Com a mediação do governador Miguel Arrais, professores e proprietários de colégios particulares entraram em acordo, pondo fim à greve que paralisava aquele setor.

★ **Curitiba. Campanha de depuração.** O Sindicato dos Jornalistas Profissionais do Paraná eliminou 118 associados que não comprovaram o exercício efetivo da profissão nos últimos anos.

★ **São Paulo. Fim do pedágio.** O governo paulista resolveu pôr fim aos postos de pedágio da Via Anchieta. Em lugar destes haverá telefones públicos e postos de assistência mecânica.

★ **Rio. Exportação brasileira.** A exportação de produtos brasileiros para o Exterior durante o ano passado foi a mais baixa desde o ano de 1949.

★ **Pernambuco. Crédito rural.** O governo de Pernambuco está ultimando providências para executar um programa de crédito agrícola que deverá beneficiar mais de 30 mil agricultores da região do "agreste" pernambucano. Para este fim serão aplicados 10 bilhões de cruzelos.

★ **Londrina. Café solúvel.** A Companhia Cacique de Café Solúvel instalará sua

fábrica em Londrina depois de receber o equipamento da firma dinamarquesa "Niro Atomizer".

★ **Rio. Conferência de sete países.** VI Reunião do Comitê de Estações Terrestres realizada há pouco no Rio contou com a participação de 35 delegados, representando os EUA, França, Brasil, Alemanha, Itália, Grã-Bretanha e Japão. Essa reunião tratou sobre as comunicações feitas através dos satélites artificiais "Relay" e "Telstar".

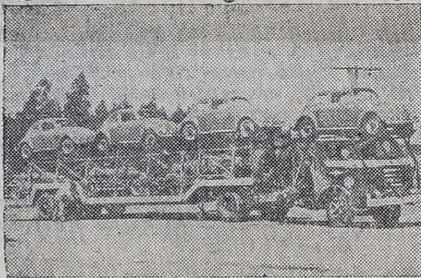
★ **Brasília. Reforma agrária em vista.** O deputado Oliveira Brito promoverá vários encontros com os líderes da UDN e do PSD visando o entendimento em torno de um projeto de emenda constitucional para a reforma agrária.

★ **Salvador. Lomanto Jr. tomou posse.** O sr. Lomanto Júnior tomou posse do cargo de governador da Bahia, que lhe foi transferido pelo antecessor, Juraci Magalhães.

★ **Rio. Exportação de veículos e peças.** Dentro de 15 dias será elaborado o plano do Governo para aumentar as exportações de veículos e autopeças para os países da América Latina.

★ **São Paulo. Reforma Agrária em Santo André.** A edilidade de Santo André (São Paulo), aprovou o projeto de reforma agrária para o município, cujos principais itens são os seguintes: 1. loteamento e venda de propriedade do município; 2. desapropriação de terras inaproveitadas; 3. concessão de facilidades para a construção de casa própria; 4. criação de unidades de assistência médica nos centros rurais...

★
Carros novos deixam a fábrica, sendo mais tarde transportados aos mais diversos pontos do Brasil, pelos caminhões de carga, especialmente construídos para esse fim.



Fome de Justiça

FRANCISCO DRANKA

UM — É JOÃO NINGUÉM! Um João é apenas um. É casado. Tem filhos. Tem um pequeno terreno. Tem a sua casinha, pequena mas tem. Algumas galinhas, cavalos, vaca, e os instrumentos para cultivar a terra.

É pouca coisa. Isto tudo trocado em dinheiro, é muito pouco dinheiro. A única coisa importante para este João, oculto. Escondido. Trabalhador. Abandonado. A única coisa importante para ele são as mãos. Essas mãos que plantam. Essas mãos que semeiam. Essas mãos que colhem o trigo, que arrancam a batatinha, que fazem tudo. Essas mãos que cortam o pão na mesa. E parece que o João se resume nas suas mãos. Das mãos vive ele e a sua família.

Além disso João nada mais representa. Ele trabalha. Outros ficam ricos. Ele se mata, cada dia que passa, ele vai morrendo. Outros gozam a vida a custa de sua morte lenta — o trabalho. Ele desaparece no meio de sua pequena propriedade. Outros sobem a custa dele.

Em poucas palavras: Ele é um João Ninguém. João ninguém que vai diariamente, a enchada às costas, arrancar o parco pão de cada dia para si e para os outros o dinheiro. Repete esta manobra todos os dias e todos os anos de sua vida. A custa desse João ninguém, muitos já se tornaram João alguém.

João Alguém, é o que enriqueceu à custa de João Ninguém. Que aproveitou o trabalho. Fez dinheiro. Fez posição com as mãos de João Ninguém. Fez carreira política. João Ninguém serviu de degrau, serviu de escada. João Ninguém ainda não está conformado com isso. Ouviu palavras bonitas. Ouviu discursos. Pedidos: Ajude-me! Sou amigo dos lavradores! E foi na conversa. Elegeu o João Alguém. O João do dinheiro. A coisa foi longe. João Ninguém sempre no mesmo tranco da enxada. Sempre para trás. João do dinheiro — sempre subindo, sempre mais alto.

O pior nessa história é que João Ninguém de teimoso, de cabeça dura, de olhos fechados não compreendia porque a coisa é assim.

Essa é a história que Fome de Justiça acaba de receber. A história é anônima, mas o seu autor afirma que é verdadeira.

Fome de Justiça recebe a história e passa-a a todos os leitores. Porque se esta não é verdadeira — consulte a tua vida. Consulte a tua consciência. A resposta virá. É a tua custa, do teu suor, de tuas mãos que vivem, enriquecem, sobem, elegem-se — Quem? — Tu bem sabes!

A única sugestão que tem cabimento: Você que relatou a história, escrita a lápis, com lágrimas nos olhos, com esforço e coragem. Abandone as mãos. Use a cabeça. Fale com todos os "João Ninguém" — os pequenos colonos do teu lugarzinho, do teu município. Não é hora de desanimar. Não é tempo de cruzar os braços. Não é tempo de continuar esperando dos outros. Não! é a tua vez. De tua boa vontade depende o colono ser alguém.

Esta tua vontade de ser alguém está na união. União de todos os braços — num só braço. União de todas as cabeças — num só pensamento. União de todos os colonos no Sindicato. Unir para defender-se. Unir para ir para a frente. Unir para ser alguém!

O Mundo em 5 Minutos

● **Washington. Cientista premiado.** O cientista Robert Oppenheimer, alemão de origem e cidadão norte-americano, foi laureado com o Prêmio Fermi (50 mil dólares) por suas extraordinárias contribuições no campo da física teórica.

● **Caracas. Comunistas na América Latina.** De fontes fidedignas sabe-se que o número de filiados ao Partido Comunista Chileno aumentou de 5 mil a 25 mil, o mesmo acontecendo com os partidos comunistas na Venezuela e Peru.

● **Washington. Causa do naufrágio de "Tresher".** Os peritos norte-americanos procurando elucidar a causa do desastre do "Tresher", opinaram, que o referido submarino desceu a grande profundidade, não resistindo seu casco à formidável pressão das águas.

● **Cairo. Mercado Comum Africano.** O Presidente do Egito, Nasser assinou o decreto criando o Mercado Comum Africano entre a RAU, Argélia, Marrocos, Ghana, Guiné e Mali.

● **Nova York. O último sobrevivente.** Raphael Abramovitch, único sobrevivente dos líderes mencheviques da época de Stalin, faleceu em Nova York, deixando a esposa, a filha e dois netos.

● **Guatemala. Peralta marcha para a tirania?** O novo chefe de Guatemala, coronel Enrique Peralta, apoia o seu governo sobre o exército que conta com cinco mil homens, comandados por 1.200 coroneis.

● **Tóquio. Contaminação do Atlântico.** O perito japonês Ki Toyoda, afirmou que o reator do submarino norte-americano ora perdido no Atlântico, contaminará as águas deste oceano em proporção de dez vezes superior à produzida pela explosão da bomba atômica sobre Hiroshima.

● **Michigan. Descoberto novo meio de detecção.** Os cientistas norte-americanos da Universidade de Michigan afirmam ter descoberto um novo meio de detectar a distância explosões nucleares subterrâneas.

UMA QUESTÃO DE VIDA OU MORTE Forum de Sociedades

Despertar para a realidade nacional. Tomar consciência da nossa participação na formação do Brasil. Ver e debater a nossa contribuição para o desenvolvimento.

Estudar, debater a aculturação da Etnia polonesa é o objetivo deste Forum.

Quantas sociedades ativas existem? Não se sabe. E você que faz parte de qualquer dessas sociedades farás conhecer a sua sociedade. Não importa se ela é pequena, se está abandonada. Importa é que se faça presente neste encontro para uma nova fase, para uma nova vida.

Unir as forças! Unir os esforços! Todos iguais, todos com o mesmo objetivo.

Estudar, debater para agir. Coordenar para não desperdiçar. Constituir a Comissão Coordenadora para representar. É para isto que a Comissão Organizadora convida e apela para que todas as sociedades façam-se presentes NOS DIAS 3 (à noite - instalação), 4 e 5 DE MAIO (debates e encontros). É uma questão que diz respeito a nós. Participar é sinal de interesse pela nossa causa, é compreensão do alto papel que nos é reservado no cenário econômico, social e cultural. Etnia conta contigo. A Pátria Brasileira conta com todos seus filhos nesta hora difícil.

É da tua presença, que depende o êxito do Forum! Não decepções!

Em absoluto, não podemos concordar com tal situação!

Como dois mais dois são quatro, isso é certo: naquele tempo estávamos no parlamentarismo de fachada. Era preciso derubá-lo. Era preciso agradar a todos, principalmente aos pequenos da lavoura. No plebiscito, o "não", precisava vencer. Venceu e continua vencendo ainda; porque:

A palavra não, só existe no dicionário dos pequenos!...

O interessante é na cidade:

Os estudantes, têm direito de greve...

Operários, têm direito de greve...

Funcionários públicos, têm direito de greve...

Professorado tem direito de greve...

Em fim, todo mundo, têm direito de greve... e todo mundo, se solidariza e apóia os grevistas. É a imprensa, falada e escrita, diversas associações, e o "diabo a quatro", também.

Na maioria das vezes, suas reivindicações são atendidas.

(Bem entendido, não estamos contra estas organizações, queremos que haja apenas, igualdade e justiça!)

É o lavrador, tem algum direito?...

Dizem que tem, mas é só no papel.

Vejam só o que aconteceu aos lavradores aqui do norte, lá pelo ano de 1957, no governo faroônico do sr. Kubitschek.

A lavoura cafeeira, estava sendo grandemente prejudicada com as famosas "metas" do governo. Lavradores, fazendeiros, sítiantes, etc., como as suas justas reivindicações, não eram atendidas, resolveram promover a Marcha da Produção. A lavoura iria até o Rio de Janeiro, pedir, implorar de joelhos, que fossem revogadas certas medidas drásticas, adotadas contra a cafeicultura. Este movimento pacífico, não poderia ser tachado de comunista, ou com outro rótulo qualquer, porque, à sua testa, estavam os bispos da região, apoiados por todas as religiões e organizações civis. A maioria já sabe o que aconteceu: nós, jamais esqueceremos! O "faraó", mandou o glorioso exército de fuzil e baioneta calada, interceptar esta marcha. Porque?...

Fomos criados, pode-se dizer, debaixo de um pé de café. Sabemos o quanto de trabalho, dor de cabeça e dinheiro, dá para formar uma lavoura de café. Somos filhos de pequenos cafeicultores. Temos o direito de dizer de boca cheia tudo aquilo que sentimos. A lavoura, é o sangue que nutre e alimenta os filhos desta grande nação, mas, sempre foi e continua sendo a grande vítima e a grande injustificada. Dizendo o que dizemos, não o fazemos por demagogia, nem por ser contra ou a favor deste ou daquele governo, ou outra finalidade qualquer. O que revolta, é o desamparo, abandono em que se acha o agricultor em geral. Já está sendo um mal crônico. Se amanhã esta boa gente, que labuta de sol a sol, se agarrar, por desespero ou vingança à qualquer ideia exótica, será talvez, muito tarde para detê-la. É na miséria, e nas injustiças sociais que estas ideias vingam. O lodo da miséria nasce no charco da ignorância.

* * *

O norte do Paraná, é, ao nosso ver um "saci-pereté", parado numa só perna — o café. Vindo uma gada, queima esta perna e o "saci" todo cai por terra.

Os "entendidos", dizem que os culpados são os próprios nordestinos, por se entregarem à monocultura. Mas, que fazer, se é só o café que tinha e tem valor?...

Nos tempos da "vaca gorda", quando se plantava o milho, feijão, arroz, não tinham preço!... Ou então depois quando o lavrador vendia pelo preço de esmola, o cereal alcançava preço astronômico... É claro que existem certas "fórcas ocultas", atrás disso tudo.

O café, já enriqueceu a muitos e também arruinou a muitos. Compensava. Esta fase áurea já passou. O ciclo do café, parece que está em decadência acentuada.

O tempo, — este sábio mudo — nos quer mostrar: — meus filhos, não vos esqueçais, que já fui testemunha, dos ciclos: da cana de açúcar, do cacau, da borracha, do herba-mate, etc... Parece que o ciclo do café, já está "borocochô".

* * *

Porque, então, a Unidade de Crédito do Banco do Brasil, andava por todos os lugares aconselhando, para que cada sítiantes fizesse este "financiamento?!"...

Como você disse: existe também muito café com os intermediários. São os chamados maquinistas. Estes, na verdade ganhavam milhões em cada safra de café. O negócio sempre

Dois Pêsos e Duas Medidas

Na edição, do dia 27 pp., lemos, mais um comentário — "Fome de Justiça" — do bom amigo, prof. Francisco Dranka. Cremos, que a maioria dos leitores, aprecia estes comentários objetivos.

Desta vez, devemos confessar, que o amigo não andou acertando no "goal"; isto porque no seu comentário mecheu com o café. Não estava ou não está ao par da situação cafeeira em geral.

Nós, bom amigo Dranka, aqui do norte do Paraná, estamos no matto sem cachorros. Cada governo que entra, (como dizem) é uma madrastra, uma ama seca para o café.

A nossa intenção não é de criticá-lo; — embora a maioria, dos patricios que leram o seu artigo ficaram aborrecidos, — mas, de dar pincelada, a fim de que, aqueles que não lidam com o café, terem mais ou menos

uma noção, do que vem acontecendo no últimos anos com esta cultura. E também para nós outros, em que este produto constitui quer direta ou indiretamente, a única fonte de renda, encontremos neste modesto comentário, um reservatório, um conduto, para a bilis estagnada e um desabafo para a paciência esgotada.

Também, não tentemos em absoluto, responsabilizar, diretamente as atuais autoridades do País, por esta situação. Todos bem sabem que a coisa vem "carunchando", de há muito tempo.

Mas, vamos ao que escreveu o prof. Dranka:

"... Existe muito da safra (café) nos armazéns gerais porque nas tulhas?... muito pouco. Isto quer dizer: o produtor já vendeu quase tudo. O que existe está na mão dos intermediários (os grandes do café)..."

parabéns ao Ministro Santiago Dantas!..."

* * *

Muito bem:

De fato, há uma dose de realidade nisso tudo.

Na verdade existem milhões de sacas de café, tanto em armazéns do I.B.C., como em particulares; mas, também existem milhares de sacas nas tulhas, que não foram vendidas aos intermediários. Não só nas tulhas de fazendeiros, mas também nas dos médios e pequenos cafeicultores. Numa média calculada de 40% a 50% da safra passada.

Para provar o que afirmamos, é só vir e dar uma olhada no norte em geral para se capacitar da verdade. Mas, é preciso sair pelos sítios e não ter medo ou aversão pela poeira vermelha ou ao calor por vezes inclemente. Ou então, não permanecer em algum escritório de Londrina ou Maringá, ou em alguma fazenda ou "sítio", bucólicos deleitando-se em redes de baixo de uma boa sombra, bebendo gostosos refrescos, servidos por encantadoras mu-chachas.

Destes privilegiados, gosam às vezes certas comissões, que vêm à mando do governo fazer levantamentos ou "estudos" do café. Esta boa gente ou gente boa, como queiram, são capazes de fazer belas conferências sobre o café, (conferências, estas tiradas de enciclopédias), mas que na verdade e na maioria das vezes, vendo um pé de café na cova, não são capazes de identificá-lo: — se é um pé de café ou uma peroba!...

Como você disse: existe também muito café com os intermediários. São os chamados maquinistas. Estes, na verdade ganhavam milhões em cada safra de café. O negócio sempre

dava certo: No início de cada safra, o café tinha menos preço. Geralmente o pequeno sítiante era obrigado, a vender nesta época, a fim de saldar seus compromissos. Tal não acontecia com o fazendeiro, que tinha crédito aberto no Banco do Brasil. Se o pequeno ia procurar este crédito, não tinha vez; era tamanha a burocracia, exigia quilos de paciência e exigências, que o coitado só tinha de desistir mesmo. Aquele, porém, que podia esperar, guardava o seu café na tulha, até os meses de janeiro a março, então vendia quase pelo dobro como era pago no início de cada safra.

Como vêem, havia: Dois preços e duas medidas.

Este ano, porém, (que azar!) muitos e muitos pequenos e médios cafeicultores, que não têm por assim dizer, muitos compromissos, mas que de bolso não andam folgados, resolveram esperar pelos meses do bom preço. Levaram na cabeça! Outro fator que contribuiu para que isto acontecesse, foi o crédito que o Banco do Brasil, andou fazendo aos pequenos sítiantes.

Mas... e agora, quantos e quantos que tiraram este financiamento estão sendo apurados!... No Banco as letras estão vencendo. E a resposta que os coitados recebem da gerência, é quase sempre esta:

— O azar é vosso...

— E se tivesse subido o preço?...

— Virem-se!...

— Vosso café não interessa!...

— Queremos é o dinheiro!...

Agora, perguntam: — de que valeu "então" este financiamento?...

Porque, então, a Unidade de Crédito do Banco do Brasil, andava por todos os lugares aconselhando, para que cada sítiantes fizesse este "financiamento?!"...

Como você disse: existe também muito café com os intermediários. São os chamados maquinistas. Estes, na verdade ganhavam milhões em cada safra de café. O negócio sempre

* * *

Porque?...

* * *

Porque?...

* * *

Porque?...

* * *

Porque?...

* * *

Sociedade União Juventus

PROGRAMA DE ABRIL

Dia 20 — às 18,00 hs.: "Święconka" (Ceia Pascal) —

Adesões na Secretaria das 16,00 às 19,30 hs.

Às 20,00 horas — Teatro - Sede urbana.

Dia 21 — às 13,00 hs.: Assembléia Geral Extraordinária dos Acionistas.

Dia 27 — às 22,00 hs.: Baile do Grêmio Estudantil Emiliano Perneta. — Bonetto e S/Cometas e Calouros do Ritmo.

Dia 3 a 5 de maio — I Forum das Sociedades Polono-Brasileiras.

Dia 4 de maio: — Grande Baile de 43.º Aniversário. Orquestra King's.

Jan Kaniak — Diretor de Publicidade

Mieczislau Surek — Diretor Social.